Nr. 4 — We Lwowie, Niedziela dnia 5. Stycznia 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie {w państwie Austrjackiem . 6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . ;
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedn'u pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza d obnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczę owane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta d obne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na rok 1879
wynosi w miejscu rocznie 18 złr.
na prowincji 24 „

na I. kwartał 1879
w miejscu 4 złr. 50 ct.
na prowincji 6 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

W fejletonie ukaże się po ukończeniu **„Szkiców z Kaukazu“** nowa oryginalna powieść J. I. Kraszewskiego p. t. **„Dajmon“** i dalszy ciąg rozpoczętego studjum dr. H. Jasieńskiego (autora „Nędzy na Rusi“) **„Kobieta w XIX. stuleciu.“**

Ci z naszych prenumeratorów, którzyby chcieli nabyć powieść kaukazką W. Masłowskiego p. t. **„Zela“**, której cena księgarska wynosi 2 złr. 40 ct., oraz odbitkę powieści, którą obecnie drukujemy w fejletonie, a która w handlu będzie kosztowała 3 złr., otrzymają obie te powieści za naszem pośrednictwem za **2** złr. **40** ct., którą to kwotę nadsyłać można wraz z prenumeratą na „Gazetę.“

Lwów 4. stycznia.

(Jutrzejsze wybory we Francji. — Oportunizm. — Brak mężów stanu. — Przyszła rola Francji w koncercie europejskim. — Kroaci i Czesi morawscy o sojuszu centralistyczno-deklaranckim.— Do czego potrzebna Czechom większa autonomia.— Sprawy bośniackie.)

Jutro w 37 departamentach francuskich odbywać się będą wybory do senatu. Z tych wyborów wyjdzie ogółem 82 nowych senatorów, to jest 75 odnowionych a 7 wybranych na wakujące krzesła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa republikanie zyskają znaczną większość. Gambetta w mowie mianej niedawno na bankiecie *commis-voygeurs*'ów oświadczył, iż obliczenie swe poprzednie, w skutek którego rachował na większość 25 krzeseł, uważa teraz w świetle nowych objawów republikańskiego ruchu wśród ludności wiejskiej, za niepospolicie skromne. „Liczebny stosunek naszej większości, panowie — rzekł on — o wiele przewyższy cyfrę 25. Jedźcie z próbkami towarów i mówcie o tem w całej Francji, że republikanie górą będą po nowych wyborach w senacie.“ Gambetta jest zapaleniec i może nieco przesadził. W każdym jednak razie republikanie w tych wyborach niewątpliwie zwyciężą, gdyż nawet dzienniki monarchiczne jak np. *Soleil*, przepowiadają im większość 15 głosów.

Ukonstytuuje się tedy na stałe republika we Francji. W obu Izbach monarchiści będą w mniejszości, a Mac-Mahon, który już i bez tego nawraca się od roku ku republikanizmowi, będzie teraz musiał ostatecznie zagasić w sobie wszelkie na dnie serca drzemiące aspiracje monarchiczne.

Zresztą, kto dzisiaj we Francji o Mac-Mahonie mówi! Prezydentem jej właściwym nie jest przecie on, ale kto inny; on tylko nominalnie dźwiga ten tytuł na swych barkach, chociaż wcale nie nominalną dźwiga za swe rządy odpowiedzialność. Właściwym zaś rządcą Francji jest p. Gambetta, na którym za to żadna odpowiedzialność nie ciąży.

Przywódca większości w Izbie deputowanych, a po jutrzejszych wyborach, przywódca większości w senacie — większości i tu i tam tak ślepej, jak w żadnym może kraju — p. Gambetta jest właściwym panem Francji. Mógłby zostać ministrem-prezydentem i wysadzić Dufaura ze stołka, gdyby chciał, tylko że Gambetta tego nie zechce. On się respektuje. Woli jeszcze rok poczekać a w 1880 r., kiedy się skończy siedmiolecie Mac-Mahona, kompetować będzie o prezydenturę.

Czy ją otrzyma? — jest to kwestją małej na razie wagi. O wiele ważniejszem jest pytanie, co poczną republikanie, skoro po jutrzejszych wyborach, posiadając większość w obu Izbach, wezmą ster rządów Francji w swe wyłącznie ręce? Dotąd Francja organizowała się. Zajęta wewnętrzną walką stronnictw, siły swe traciła na tę walkę, i dlatego tak podrzędną grała rolę w Europie. Od lat siedmiu w żadnej sprawie, wstrząsającej całą Europę, nie brała żadnego udziału, kryła się za parawanem neutralności, i nieraz w rokowaniach dyplomatycznych mniej była uwzględnianą, niż nawet Włochy. Pierwszy raz ze zdaniem samodzielnem odważyła się wystąpić na kongresie berlińskim, stając w obronie Grecji, a jeżeli wysłuchaną została, to nie dlatego, iż po za jej żądaniem „stało milion bagnetów“, ale dlatego jedynie, że to, czego się ona domagała, wychodziło na niekorzyść Anglii. Trójcesarski związek rad był, że znalazł nowego sprzymierzeńca, i chętnie go poparł, aby Anglię upokorzyć. I Anglia przystać musiała na powiększenie Grecji.

Ale od jutra zmienią się stosunki. Dotąd żaden rząd we Francji nie był parlamentarnie silnym, nie mógł bowiem oprzeć się na obu Izbach, gdyż w każdej z nich inna znajdowała się większość. W senacie rej wodzili kilku głosami większości monarchiści; w Izbie deputowanych natomiast republikanie rozporządzali większością niemal paruset głosów. Tym sposobem taki gabinet, jak np. teraźniejszy, umiarkowano-republikański, miał tylko w Izbie deputowanych poparcie, w senacie zaś wisiał na włosku, i tylko zręcznem lawirowaniem między Scyllą a Charybdą umiał się na powierzchni wód utrzymać. Od jutra zaś jednolita większość republikańska stanie w obu Izbach, a rząd republikański będzie mógł śmiało nazwać się silnym rządem.

Cóż wtedy on pocznie? Że przeniesie stolicę z Wersalu do Paryża, że zaprowadzi przymusowe wykształcenie elementarne, że wprowadzi rozmaite inne ważne reformy wewnętrzne w duchu republikańskim, to niemal na pewne przewidywać można. Ale nas więcej obchodzi pytanie, czy zechce on przywrócić Francji dawne znaczenie pod względem międzynarodowym, czy wmięsza się energicznie do tych spraw, które dzisiaj wstrząsają Europą, a przedewszystkiem do sprawy wschodniej?

Owoż pod tym względem najzupełniej podzielone są opinie. Niemcy obawiają się i przepowiadają energiczny występ Francji, usprawiedliwiając tem samem przysłowie o goreniu czapki. Natomiast wielu poważnych publicystów, stale mieszkających we Francji, nie rokuje bynajmniej żadnej nagłej zmiany.

Zanadto bowiem Francję opanowała gnuśność polityczna, przezwana grzecznie o p o r t u n i z m e m. Większość Francuzów a prawie cały obóz republikański należy do oportunistów. To też w całym tym obozie nie ma ani jednego człowieka z szerokim historjozoficznym poglądem na bieg wypadków w Europie. Najwybitniejsi republikanie są mniej lub więcej dobrymi doktrynerami w kwestjach administracji społecznej, żaden zaś z nich nie wznosi się do tego szczytu, na którym „fabrykuje się historję“. Gambetta w sprawach polityki międzynarodowej dałby się w pole wyprowadzić przez pierwszego lepszego z sekretarzy Szuwałowa lub Bismarka. Bo jest on także na wskroś oportunistą.

A na czemże polega ta zasada oportunizmu? Na tem, że ani się nie stwarza wypadków, ani się niemi nie dyryguje, ani się je wyprzedza, ani się je przewiduje, słowem ani żadnej rzeczy się nie robi, która p o l i t y c z n ą jest, ale siedzi się z założonemi rękami i gnuśnie czeka się aż pomyślne wypadki same przyjdą. Przedewszystkiem oportuniście nie wolno myśleć o odwecie, bo odwet przypuszcza akcję, gdy tymczasem oportunistyczny rozum stanu przypuszcza, iż rzeczy tak się ułożą, że Niemcy same przez się będą zmuszone oddać Francji Alzację i Lotaryngję. *Debaty* przed paru dniami rozwinęły program tego oportunizmu, a kilka dni temu niemal to samo wypowiedział Gambetta na owym bankiecie *commis vojageurs*'ów, i rzecz swoją zakończył temi słowy: „Francja powinna się zająć rozwojem swego wewnętrznego bogactwa, umysłowego i materjalnego, a nie trudzić się wywozem (*exportation*) idei i poglądów za granicę.“

A więc każdy dla siebie a Bóg dla wszystkich. Co może oportunistów francuskich obchodzić, że w Europie dzieją się krzyczące niesprawiedliwości; co może ich to zaprzątać, że te niesprawiedliwości odbiją się na ich własnych potomkach? Aby ich tylko zostawiono w spokoju i pozwolono im korzystać z tej szczęśliwej pozycji, że wśród ogólnej nędzy i powszechnego deficytu, Francja jedna ma milionowe nadwyżki dochodów. Nigdy jeszcze Francja nie była tak bogatą jak jest dzisiaj, ale też nigdy jeszcze nie znaczyła tak mało, i w żadnej epoce swych dziejów nie była tak ogołoconą z mężów stanu, jak teraz.

Na ten ostatni punkt na brak mężów stanu, kładziemy szczególny nacisk. Wprawdzie posiada Francja setki znakomitych, gruntownie i fachowo wykształconych szefów departamentowych, wymownych mowców parlamentarnych, tęgich finansistów, zapalonych doktrynerów, słowem wszystkie podrzędne kółka do zbudowania wybornej maszyny okrętowej, ale ani jednego sternika, któryby nią wśród wód dyplomacji europejskiej kierować potrafił. Ostatnim był Thiers. On jeden mógł się mierzyć z Bismarkami, Szuwałowami, Beaconsfieldami. Po jego śmierci ster Francji niezdarne trzymają ręce i dlatego tylko jej nawy na skałach nie rozbiły, że zarzuciwszy kotwicę neutralności, pomimo wszelkich przyjaźnych i nieprzyjaźnych wiatrów nie ruszyły jej ani na krok z miejsca.

Oportunizm i brak mężów stanu, oto dwie przyczyny dla których przypuszczamy, że Francja i po jutrzejszych wyborach nie rychło otrząśnie się ze swej gnuśności, nie rychło podniesie ową od siedmiu lat zarzuconą kotwicę neutralności. Nie prędko tedy z ukonstytuowania się rządu republikańskiego we Francji pocznie korzyści Europa ciągnąć.

Podczas gdy p. Falk w przemowie swojej do prezydenta węgierskiej Izby posłów, Ghiczego, groźbami odpowiedział na groźby, wystosowywane do Madiarów przez układanie sojuszu centralistów z deklarantami czeskimi; podczas gdy *Politik*, jako dziennik po niemiecku pisany a więc szerzej poza granicami Czech niż dzienniki czysto czeskie czytywany — dalej wyświeca położenie smutne Czechów, cierpienia, jakie wbrew konstytucji i oraz za pomocą konstytucji znosili oddawna i znoszą; podczas gdy dzienniki czeskie na wszystko się zaklinają, że reprezentanci czescy jak zawsze tak i teraz oświadczają się za utrzymaniem praw korony Węgierskiej: — zabrał głos w tej ciekawej sprawie i główny organ Kroatów, a głos ten z wielu względów zasługuje na uwagę. *Obzor* pisze:

„Już podczas obrad delegacyjnych w Peszcie, gdy delegacja przedlitawska powiedzieć sobie musiała, że oppozycją swoją nie pokona Andrassego co do sprawy okkupacyjnej — rozeszła się była w dziennikach pogłoska o uchwale centralistów naradzania się nad porozumieniem z Czechami i utworzeniem gabinetu, w którymby wszystkie stronnictwa Przedlitawii były reprezentowane; liga ta miałaby się zwrócić przeciw Węgrom i niezależności ich konstytucyjnej i państwowej.

„Że to nie była próżna pogłoska, widać ztąd, iż dzienniki wiedeńskie, które bez przerwy z całą zapalczywością napadały na naród czeski, nagle podnoszą konieczność dobrej z nim komitywy, i radzą pojednać się, gdyż tym jedynie sposobem złamaną być może hegemonia madiarska. Jeżeli Niemcom chodzi o powagę i interesa monarchii, tudzież o to, aby monarchia wobec wypadków wschodnich ubezpieczona i jednością wzmocniona została; jeżeli dążą do tego, aby z większą w sprawach wewnętrznych stanowczością sprawę swoją podtrzymać tak wobec Madiarów jak i wobec rządu: — to jako pierwszy ku temu warunek konieczną jest ugoda z Czechami, i w ogóle z żywiołem słowiańskim. Zasługą prasy wiedeńskiej jest, że pierwsza głos ku zgodzie podniosła, a Czesi nie popełnią błędu, jeżeli się dla tego głosu z dobrej woli okażą uprzejmymi, i ile możności sprawę dla swego kraju wyzyskają. Gdziekolwiek Czesi popatrzą, muszą przyznać, że dla ich życia narodowego i politycznego najlepszą rękojmię i najwięcej podwalin nastręcza zgoda i łączność krajów monarchii (przytyk kroacki do moskalofilizmu czeskiego; p. r.)

„Czego zaś Czechy w zapłatę za ugodę żądać, czego we wspomnianym stanie rzeczy dopiąć zdołają, o to światli ich i w politycznych walkach zaprawieni mężowie nas o zdanie pytać nie potrzebują. Jedną tylko zrobimy uwagę: — ugoda z Niemcami, przeciw Węgrom wymierzona, ani wykonalną, ani też w skutkach zbawienną by nie była. Prawda, że węgierscy politycy i ministrowie od lat dziesięciu wespół z Niemcami byli wrodzy Czechom i wpływem swoim więcej jak Niemcy Czechom szkodzili. Wiadomo, że Hohenwarta i ugodę z Czechami obalił Andrassy z Lonyayem. Wszelako uczynili to dostojnicy węgierscy nie z naturalnej a więc na wiekuistych i fatalnych zasadach opartej konieczności, ale w skutek błędu politycznego, po którym może nastąpić lepsze rzeczy zrozumienie.

„Już to z każdym dniem widoczniej się okazuje, i już poznają Madiary, że przyjaźń z Niemcami na dobre nie wychodzi. Błąd polityków i dostojników węgierskich pochodził z obawy, aby morze słowiańskie, dziko szturmujące przeciw położonym w jego środku Madiarom, nie zalało Węgier i ich narodu swemi falami; a natomiast liczyli na pomoc Niemców, z którymi wespół zamyślali albo Turcję ocalić, albo Wschód zdobyć i opanować. Rzeczy inaczej się obróciły. Na Niemców zresztą liczyć niepodobna, bo ich interesa narodowe wskazują im nie Austrję jak Madiarom, ale inne państwo. Za Madiarami zaś o tyle przemawiamy, o ile się błędów swych odrzekną.“

Organ Czechów morawskich, *Moravska Orlice* pisze:

„Koterja Herbstów, Giskrów i Kurandów, stawszy się silniejszą od innych stronnictw skutkiem wyborów bezpośrednich, była najzacieklejszym wrogiem wszelkiej ugody. Czasy się zmieniły, — dzisiaj ta koterja, ujrzawszy się odosobnioną w oppozycji, czuje całą swą bezwładność, zmienia przeto strategię, i groźbami o ugodzie z Czechami chce nanowo zyskać siłę i powagę. (Tu przytacza *M. O.* głosy pism wiedeńskich i czeskich).

„Oto, jak dalece posunęła się dyskusja ugodowa — i podobno dalej się nie posunie. Czyż wolno przeoczać, że dzienniki półurzędowe ogniem zieją na tę sprawę a *Deutsche Zeitung* niedowierza i prawi o państwie Słowianskiem. Wątpimy, aby w takim stanie rzeczy dyskusja miała jaki inny skutek prócz ponownego a daremnego zamanifestowania zgodliwości czeskiej. Niechaj sobie pragskie pisma czeskie co chcą prawią o pojednaniu, ale o istotnej ugodzie Czechów z koterją, którą za mandatem czy bez mandatu *Nowa Presse* przedstawia, niema co myśleć. To partja największych wrogów Słowiańszczyzny, oni najbardziej szczuli przeciw okkupacji i anneksji Bośnii, lękając się wszelkiego wzmocnienia Słowiańszczyzny. Koterja ta aż nazbyt często dowiodła, że nie chce iść drogą prawdy i prawa, że jej tylko o uzyskanie hegemonii chodzi, niżby z tymi uczniami machiawelizmu paktować można. Brak myśli twórczych, zachłanność i brutalność, oto jej i jej przewódzców charakterystyka.

„Wszakże koterja ta — nowy klub postępowy — liczy zaledwo 40 członków, a stary klub postępowy nie chce ani słyszeć o ugodzie z Czechami. To już każdy przecie uzna, że paktować z frakcją tak zbankrutowaną, która nadto obstaje przy swoim wrogim dla Słowian programie, byłoby pracą zbyteczną, a dla narodu czeskiego poniżającą.“

Aby uspokoić Moskali, *Politik* z d. 3. bm. uznaje za potrzebne zapewnić, że Czesi nie są tak przeciwni językowi moskiewskiemu jak śp. Palacky, że uważają go za język ogólno-słowiański, że go nie mogli jeszcze zaprowadzić w szkołach obowiązkowo, jak Serbia, bo niemają jeszcze potrzebnej ku temu autonomii; ale prywatnie czynią Czesi wszelkie wysilenia około nabycia języka moskiewskiego; niechaj się tylko Moskwa stara o swe spotężnienie, a wtedy coraz bardziej szerzyć się będzie język moskiewski! — I to są politycy, polegający na wrodzonem i historycznem prawie narodowości!

Z Pragi telegrafują do dzienników centralistycznych, że „z powodu wiedeńskich zabiegów ugodowych, Klaudy i Gregr (młodoczesi) zaniechali utworzenia stowarzyszenia „Czynność“, którego zadaniem miała być agitacja w celu bezwarunkowego wejścia Czechów do Rady państwa, i że zwołane już walne zgromadzenie dla ukonstytuowania się stowarzyszenia, odwołali.

Pesti Naplo donosi, że z północno-wschodniej Bośnii wybiera się trzecia deputacja, ale z samych muzułmanów złożona, i przywiezie adres, przez siebie samą a nie przez rząd ułożony.

Serajewski rząd krajowy prosił rządu kroackiego o przesłanie kroackiego statutu ksiąg gruntowych.

Słychać, że w Serajewie ma być utworzone samoistne biskupstwo katolickie, z trzema jeneralnemi wikarjatami.

Jak z Nowego Sadu donoszą, patrjarcha Serbów węgierskich (karłowicki) zamierza zwołać synod dla naradzenia się nad kwestją prawosławnego kościoła bośniackiego. Dzienniki węgiersko-serbskie domagają się połączenia tego kościoła z patrjarchatem karłowickim, i utrzymują, że metropolita Dyonizjusz ze Zwornika osobiście a metropolita Antym z Serajewa piśmiennie uznali kanoniczną zawisłość kościoła bośniackiego od patrjarchatu karłowickiego, i oświadczyli gotowość poddania się temuż.

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Daniel i Bela na spienionych koniach pędzili ku górom, omijając auły i drogi. Obawa pogoni gnała ich bez wytchnienia. Przesadzając wodą wyryte jary, bryły kamienne, krzaki, — jak dwa upiory po ciemnej przestrzeni mknęli w milczeniu; tylko chrap pomęczonych rumaków i kopyt dzwon przerywały ciszę, a podkowami w granicie wykrzesane iskry szlak ich znaczyły. W nieznanym kierunku gnali i gnali coraz dalej przed siebie, ścigani groźnem widmem pogoni; każdy krzyk zbudzonego ptaka, każdy szelest przeszywał ich zimnym dreszczem śmiertelnego strachu, co się wzmagał ciągle, wyrastał, i wreszcie ich całkowicie ogarnął. On, ów strach bezgraniczny miotał nimi dowolnie jak istotami bez siły i myśli.

Zaczęło świtać. Z cieniami nocy odleciał paniczny strach Daniela i Beli. Światło obudziło w ich sercach otuchę; — otucha wskrzesiła omdlałą energję.

Bez wszelkiej obawy lekkim truchtem zagłębili się w jakiś wąwóz.

Jechali, leniwo prowadząc rozmowę.

Wtem z tyłu poczęły ich dolatywać jakieś niewyraźne dźwięki. Daniel wstrzymał konia i słuchał.

O twardą ziemię coraz wyraźniej i bliżej dzwoniły kopyta.

— To pogoń! — głucho rzekł Daniel.

Ledwo wymówił, z daleka się pokazali Ormianie, pędzący jak wicher na wyciągniętych koniach, których zachęcali do biegu nahajkami, krzykiem i wyciem piekielnem.

Daniel obliczył goniących; — było ich co najmniej dziesięciu.

— Zginęliśmy! — szepnął. — Lecz drogo im życie sprzedamy!

— Sprobójmy szczęścia! — zawołała Bela. — Naprzód!... Dalej!... Dalej!...

I strzałą popędzili z miejsca. Lecz znużone ich konie długo biedz nie mogły; ruchy ich były coraz powolniejsze i bardziej ociężałe.

Ormianie zbliżali się.

Już się znajdowali zaledwie w odległości karabinowego strzału.

— Co począć? — rozpaczliwie zawołał Daniel.

— Naprzód! Naprzód! — powtarzała Bela. — Dopóki sił starczy!...

I pochyleni na siodłach, co koń wyskoczy mknęli.

Z tyłu zagrzmiał wystrzał: — świsnęła kula nad głową Daniela.

Strwożone konie ostatnie wytężyły siły i potrząsając grzywami pędziły jak wicher.

A z tyłu jak szaleni, jakby na skrzydłach lecieli Ormianie.

Pogoń już się kończyła. Strzały grzmiały coraz częściej i jedna kula uderzyła w konia Beli. Koń zawył, wyciągnął szyję, zatrząsł się i upadł.

Daniel porwał dziewczynę na siodło, nachylił się nad nią i, dobywszy szabli, czekał napastników.

Z przeraźliwem wyciem, machając szablami, ci już go obskakiwali.

W tej samej chwili z bocznego jaru werwał w wąwóz oddział górali i z dziką siłą natarł na Ormian.

Ci drgnęli, zatrzymali się, zawrócili koni.

Powstała krótka a zacięta walka. Ormianie powolny zrazu rozpoczęli odwrót, a potem wszyscy jakby na komendę poczęli umykać. Za nimi ślad w ślad pędzili górale.

— Rustemie!... Rustemie!... — zawołała Bela, wyciągając ręce.

Daniel zadrżał, chmurnie, zacisnąwszy zęby, spojrzał na dziewczynę i wściekle zaciął konia. Biedne źwierzę zawyło z bolu; zakąsiło wędzidła i podniósłszy głowę cwałem rzuciło się w góry.

A górale bez przerwy Ormian ścigali.

XIV.

Książę Gagarin był już od tygodnia w dziwnem usposobieniu. Stracił humor, sen, apetyt, sprawami zupełnie przestał się zajmować, a przy lada sposobności wybuchał wściekłym gniewem. Dziwiono się powszechnie nagłej tej zmianie i z trwogą szeptano sobie po mieście, że z jasnym panem źle się coś dzieje. Lekarze orzekli, że z pewnością źle trawi, ale przyczyny tej nikt naturalnie nie brał na serjo, bo jakżeby też umysł tak wielkiego pana mógł być zależnym od... wstyd nawet powiedzieć!... od żołądeczka! Gubiono się więc długo w domysłach, pytano się wzajem: a jak? a co? przetrząsano gorliwie sumienia bliźnich, z czego mnóstwo nieprzyjemnych powstało komeraży, i wreszcie całe miasto wzięło się za czuby. Dygnitarze gryźli się między sobą, a w wolnych chwilach zęby toczyli na swoich podwładnych; ci odruchowo udzielali doznanych despektów stojącym na niższych szczeblach urzędniczej drabiny i cała bieda w końcu skrupiła się na dyurnistach i woźnych, którzy odrazu jakoś pochorowali na fluksje. Mniejsza jednak o dyurnistów i woźnych! Ci przecież są na to tylko stworzeni, aby być zmasakrowanymi za każdym razem, gdy komar ukąsi dygnitarskie ciało. Ale zastanówmy się tylko, coby też to było, gdyby książę Gagarin długo zostawał w anormalnym tym stanie! Jestem przekonany, że Kutais byłby się wyludnił, a na ulicach leżałyby tylko ogryzione trupy. Strach pomyśleć nawet jakie to skutki spowodować może niedyspozycja pańska!

Na szczęście jednak pewnego dnia książe Gagarin prawą wstał nogą i w skutek tego wszystko się odrazu wypogodziło. Radość była ogólna. Dygnitarze tłumnie rzucili się ściskać pana Milczyna, który, w nocy z jakiejś przybywszy wycieczki, natychmiast się widział z jego książęcą mością, konferował długo i mość ową potrafił dobrym ożywić humorem. Za taki czyn wypadło mu okazać głęboką wdzięczność i wszyscy okazywali mu ją tem chętniej, że była to doskonała sposobność do zamanifestowania swych niezmiennych uczuć dla faworyta. Pan Milczyn uśmiechał się skromnie, niziutko się kłaniał, zapewniając, że odtąd dobry humor Jego Swiatłości będzie stały jak czerwcowa pogoda, a następnie, otoczony kozakami w książęcym powozie, gdzieś z miasta wyjechał.

Zapewnienia Milczyna sprawdziły się najzupełniej. Książe cały dzień był tak wesoły jak może nigdy i ciągle ręce zacierał, co było oznaką, iż jakaś ważna sprawa wybornie mu idzie. Wieczorem zaś do wszystkich dygnitarzy posłał zaproszenia, aby na drugi dzień raczyli z małżonkami przybyć do pałacu na filiżankę czekolady.

Tak usunęła się owa groźna chmura, co od kilku dni wisiała nad Kutaisem. Wszelkie niesnaski między dygnitarzami były zapomniane: szczerze kochali się znowu. Tylko maluczcy zachowali przy sobie to, co się im dostało w dobie powszechnego nieszczęścia. Ale nikt o nich nie myślał.

Na drugi dzień w sali portretowej, gdzie srogo z pozłacanych ram patrzał malowanemi oczami cały Romanowych szereg, zebrała się wszystka miejscowa arystokracja. Były tu arcypoważne, marmurowo zimne dygnitarskie postacie, błyszczące gwiazdami, wstęgami i złotemi hafty; była młódź złota o wymuskanych wąsikach i trefionych włosach, dystyngowanie niedbała w ruchach, lornetująca wszystkich i wszystko, cedząca przez zęby różne o obecnych uwagi; z po za szlif i złoconych kołnierzy wychylały się tu i ówdzie liljowej białości rozkoszne ramiona, ujęte w puszyste girlandy z koronek i drogich kamieni, a uwieńczone uroczemi główkami o różowych ustach i oczach, iskrzących się z pod długichwó rzęs czarnych, jak krople rosy w oprawie z hebanu. Żywy ów bukiet arystokracji roztaczał dokoła woń delikatną, co drażniła zmysły, krzyżując sie migały po nim spojrzeń błyskawice, uśmiechów strzały latały z końca w koniec sali: tu się błogi uśmiech, pełen nadziei, pojawił, tam mu odpowiedział zalotny i znikł natychmiast, strwożony surowym wzrokiem małżonka; małżonek się odwrócił, a strzały uśmiechów jeszcze bardziej pełnych nadziei, jeszcze bardziej obiecujących z podwójną poczęły migać chyżością. Bawili się!...

Lecz oto na podwórzu zaturkotał powóz, a równocześnie prawie rozwarły się drzwi od sąsiedniego pokoju i w progu sali stanął wielkorządca Mingrelji. Twarz jego uśmiechnięta wyrazem szczęścia jaśniała. Lekkim krokiem przeszedł wzdłuż sali, lustrując grzbiety zgiętych w pół dygnitarzy i stanął pośrodku, zwrócony ku przedsionkowi. Czekał.

Czekał, bo właśnie nadeszła chwila jego tryumfu, — chwila, w której okrzyk zdumienia wyrwie się z piersi wszystkich dostojników i jako wyraz uwielbienia dla jego wielkich dyplomatycznych zdolności zabrzmi nad obszernemi stepami caratu, w jednych radość szaloną obudzi, innych napoi żółcią zazdrości, sięgnie stóp tronu i tam ucichnie w pokorze, aby niebawem znowu zabrzmieć wieścią, że książe Gagarin zasiadł w fotelu namiestnika Kaukazu, a jego poprzednik i od serca przyjaciel, książe Woronców, został... senatorem.

(C. d. n.)

In necessariis unitas.

W chwili gdy na porządku dziennym posiedzenia Rady państwa z dnia 15. bm. stanęła kwestja traktatu berlińskiego, pojawiła się w Wiedniu nowa broszura pod napisem: In necessariis unitas, wychwalająca traktat berliński i aneksję Bośnii jako bardzo korzystne dla sprawy polskiej, a więc i politykę delegacji naszej, w tym kierunku prowadzoną, jako najodpowiedniejszą interesom polskim. Ani w Radzie państwa, ani w sejmie węgierskim, ani w delegacjach wspólnych żaden z najgorętszych wielbicieli i stronników polityki hr. Andrassego, ani nawet sam minister spraw zagranicznych nie śmiał tak daleko posunąć się w swych optymistycznych wywodach o pożyteczności aneksji Bośnii, co autor wspomnianej broszury. Podnosi on, że główną przyczyną secesji z Koła polskiego, i główną przyczyną podzielenia się opinii w Galicji na dwa obozy, była różnica zdań co do okkupacji Bośnii. Jedni sądzili i sądzą dotąd, że zajęcie Bośnii osłabiło monarchię, drudzy przeciwnie, a na ich czele delegacja, są przekonania, że zabór Bośnii wypłynął z antagonizmu Austrji do Moskwy i prowadzi wprost do wojny z Moskwą, do wojny na polskich polach, i dla tego popierają politykę hrabiego Andrassego. Autor broszury staje po stronie tych ostatnich i wzywa wszystkich Polaków, ażeby tem przekonaniem się przejęli, jako koniecznem dla zbawienia Polski. I na tej konieczności opiera tytuł swej broszury „In necessariis unitas": w sprawach koniecznych jedność! gdyż jak w konkluzji swej pisze, wojna, do której zabór Bośnii prowadzi, wojna między Austrją a Moskwą, toczyć się będzie na ziemiach Polski „a w ostatnim tego dramatu akcie powołani będziem do złożenia przysięgi Habsburgowi, królowi polskiemu."

Jeszcze nie zdarzyło się nam nigdy, czytać broszurę polityczną, tak lekkomyślnie optymistycznemi wywodami i argumentami przepełnioną jak broszura, mająca dowieść, że Moskwa z wojny wschodniej i z traktatu berlińskiego wyszła zupełnie osłabioną, złamaną, a Austrja przez zabór Bośnii spotężniała i owładnęła już lub owładnie wkrótce cały półwysep Bałkański, a zarazem stała się zdolniejszą do pokonania Moskwy na polach Polski. Wszak do zajęcia i obsadzenia Bośnii trzeba było wielkiego wysilenia, ćwierć miliona wojska i sto milionów guldenów, chociaż Serbia, Bułgarja i Czarnogóra zachowywały się spokojnie!

Gdyby więc przyszło do wojny między Austrją a Moskwą, to Moskwa nie potrzebuje na półwyspie Bałkańskim ani jednego żołnierza użyć przeciw Austrji. Dosyć jej pchnąć przeciw Austrji Bułgarów, Serbów, Czarnogórców i podburzyć Bośniaków, aby nie ćwierć, lecz pół miljona wojska austrjackiego zatrudnić. A w takim razie czy Austrja z drugą połową swej armii rozpoczęłaby kampanię na północy i wschodzie przeciwko niepodzielnym siłom Moskwy?

Ale prawda, autor broszury aby dowieść, że po okkupacji Bośnii „siły Austrji wzrosły w dwójnasób", już samą okkupacją Bośnii pozyskała Czarnogórców, Serbów i Bułgarów. Czarnogóra musi teraz — dowodzi on — zerwać z Moskwą i oddać się pod protekcję Austrji. Toż samo uczynić musi Serbia — a Bułgarów już Austrja oswobodzi, wyemancypuje z pod przewagi Moskwy, bo — pisze on — przewaga wpływów austrjackich nad moskiewskiemi w Bułgarji, wziąć musi górę!

Tak krótko i węzłowato w imieniu Austrji owładnąwszy półwysep cały, i zatem wielką pożyteczność traktatu berlińskiego i aneksji Bośnii dla Austrji i dla Polski wywiodłszy, autor dalej również krótko i węzłowato wykazuje, że Moskwa straciła wiele na wojnie wschodniej, a nic nie zyskała; straciła, bo nikt już w Europie słowu cara nie wierzy, nikt przewrotności jego polityki (i dawniej nie wierzono); bo droga na Wiedeń do Konstantynopola się przedłużyła (już jej teraz Moskwa nie potrzebuje, stojąc pod Konstantynopolem!); a Serbowie i Czarnogórcy, objęci przez Austrję w uściski, oswoją się w niedalekiej przyszłości z bliższą im a zdrowszą atmosferą (właśnie odtąd Austrję za największego wroga uważać będą, wroga, który, jak sam autor pisze, dla tego zajął Bośnię, aby im nie dać się rozszerzyć, wzróść); bo w końcu Moskwa straciła sto tysięcy żołnierza i miljard rubli.

I dalej zastanawia się autor broszury również krótko i węzłowato nad zyskami, jakie odniosła Moskwa, i pisze: „Zabór Bessarabii rumuńskiej z ujściami Dunaju, zabór części Armenii z Karsem i uszczuplenie cesarstwa ottomańskiego przez oderwanie Bułgarji. O i wszystko!"

Poczem autor rozlicznemi „może" dowodzi, że te zyski Moskwy są problematyczne, a właściwie są także stratami, bo z Rumunów przez zabór Bessarabii zrobiła sobie wieczystych wrogów; bo przez zabór szmatu Armenii usiadł pod jej bokiem Anglik; bo Turcja obcięta będzie może silniejszą niż przedtem, a Bułgarja może oswobodzić się od wpływów moskiewskich, w razie zaś gdyby Moskwa chciała swą armię pchnąć na Konstantynopol, to u Bałkanów czekałaby ją armja austrjacka!

I to pisze autor w chwili, gdy Moskwa 300 tysięcy wojska ma na Bałkańskim półwyspie, usadowiła się w forteczach naddunajskich, w Widdyniu, Ruszczuku i Silistrji, wzmocniwszy je, dalej w Szumli i Warnie nowe wznosząc obwarowania, i gdy Austrja kontenta jest, że jej nikt nie zaczepia w Bośnii. Istotnie lekkomyślny optymizm autora nie ma granic, a wszystko to pisze tylko dlatego, aby obronić politykę delegacji i bańkami mydlanemi o przyszłej wojnie i przyszłym królu polskim otumanić naród!

Otóż takiemi argumentami bezpodstawnemi nie przekona autor przeciwników, że zabór Bośnii wzmocnił siły Austrji w dwójnasób i że prowadzi do wojny z Moskwą. Właśnie wspólny rozbiór Turcji możliwość wojny usunął w bardzo daleką i niepewną przyszłość. Austrja unikać teraz musi wojny, a iść dalej musi w spólnym rozbiorze Turcji. Jeśli jednolite pojęcie o doniosłości okkupacyjnej polityki jest dla nas necessarium, i pod tym względem jednomyślność jest potrzebna, to stronnictwu, którego autor broni, wkrótce się oczy otworzą, i przyjdzie ono niezawodnie do przekonania iż się myliło, a wtedy stanie się in necessariis unitas.

Czwarte gimnazjum we Lwowie.

W sferach nauczycielskich spodziewano się, że przy sposobności mianowań na opróżnione posady dyrektorów gimnazjalnych w Galicji, nastąpi także nominacja dyrektora osobnego dla czwartego gimnazjum we Lwowie, które mimo cesarskiej decyzji istnieje dotąd — jako paralelny oddział 8-klasowy gimnazjum polskiego Franciszka Józefa. Mianowanie takie byłoby początkiem długo oczekiwanego utworzenia osobnego czwartego gimnazjum pod nazwą drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie, bo już oddawna ze stanowiska pedagogicznego uznano, że niepodobna, aby istniejące *de facto* dwa i w dwóch oddalonych od siebie lokalach umieszczone zakłady naukowe mogły pomyślnie się rozwijać pod jedną, choćby najlepszą dyrekcją. Z uwagi na tę okoliczność, oddział mieszczący się w gmachu bernardyńskim miał na czele swoim zastępcę dyrektora w osobie jednego ze starszych profesorów. Profesor ten został właśnie teraz mianowany dyrektorem gimnazjum w Brodach, i kierownictwo bezpośrednie zakładu w zabudowaniach bernardyńskich przeszło obecnie na dyrektora gimnazjum Franciszka Józefa, a zapowiedziana organizacja osobnego czwartego gimnazjum z językiem wykładowym polskim zdaje się być odłożoną znowu na czas nieokreślony.

Niewiadomo nam, czy w preliminarzu budżetowym na rok 1879, ministerstwo oświaty wstawiło już sumy potrzebne na utworzenie czwartego gimnazjum we Lwowie, ale to pewna, że partja niemiecka w parlamencie za podszeptem frakcji świętojurskiej, podobnie jak dotychczas, będzie się sprzeciwiać i tej potrzebie. Mamy powody do tego twierdzenia, albowiem jeden z prowodyrów owej frakcji świętojurskiej zasięgał niedawno w tutejszem gimnazjum niemieckiem informacji poufnych co do liczby i wzrostu liczby uczniów w tem gimnazjum, i jest to uzasadnionem podejrzenie, że poseł ten oprócz zachodów prywatnych u ministerstwa poczyni także w Izbie kroki, aby jeżeli już utworzenie czwartego gimnazjum we Lwowie nie da się odroczyć, ani sparaliżować, przynajmniej postanowiono, że gimnazjum to ma być urządzone z wykładem niemieckim a nie polskim.

Frakcji parlamentarnej, na której czele stoi p. Bazyli Kowalski, utworzenie drugiego gimnazjum polskiego we Lwowie, jest solą w oku. Ze swojem ruskiem gimnazjum (dawniejszem akademickiem) robi ona dość smutne doświadczenia. Frekwencja uczniów w niem maleje, osobliwie od czasu jak wykłady ruskie posunęły się aż do najwyższej klasy. Natomiast gimnazjum polskie, mimo surowości w kierownictwie i klasyfikacjach, trzyma się ciągle na wysokości cyfrowej faktycznych dwóch gimnazjów. Żeby tedy zaszachować dążenie miasta do otrzymania drugiego osobnego gimnazjum polskiego, przez różne wpływy tajemne postarała się wspomniana frakcja, aby ile możności ułatwiano warunki przyjęcia i frekwencji do tutejszego gimnazjum niemieckiego, i sztucznym wzrostem jego dostarczono dowodu statystycznego, iż we Lwowie nie potrzeba właściwie drugiego gimnazjum polskiego, ale potrzeba drugiego gimnazjum niemieckiego.

W skutek tych działań i ułatwień cyfra uczniów zapisanych do gimnazjum niemieckiego w r. b. wzmogła się dość znacznie nietylko przyrostem tych, którzy wolą się uczyć po niemiecku niż po rusku, nietylko kontyngensem młodzieży żydowskiej, której dostarcza „deutsch-israelitische Schule", ale także pewną liczbą takich uczniów narodowości polskiej, którzy z powodu przepełnienia nie mogli dostać się do gimnazjum polskiego, lub których rodzicom się zdaje, że dzieci ich nabędą tam więcej wprawy w języku niemieckim, i którym nadto egzamina wstępne nastręczają więcej niż gdzieindziej ułatwień.

Rzecz dziwna, że krajowa Rada szkolna, zamiast postarać się o fachowych nauczycieli języka niemieckiego, i podnieść skuteczność nauki tego języka w gimnazjach polskich, toleruje środki, które wbrew prawdzie mają popierać zachcianki nieprzyjaźnej żywiołowi polskiemu frakcji.

Niezadługo rozpoczną się w Radzie państwa debaty nad budżetem, i przy tej sposobności wybuchnie na nowo spór o to czwarte gimnazjum — więc delegacja polska z artykułu niniejszego powinna wziąć pochop do należytego przygotowania się na odpór możebnych zarzutów.

Zabór moskiewski.

Z Warszawy donoszą do pism niemieckich, że jeneralny gubernator hr. Kotzebue powrócił do Warszawy z Petersburga, gdzie go zapewniono, że miasta Królestwa kongresowego otrzymają samorząd gminny na wzór tego, jaki posiadają miasta w Moskwie. Wiadomość tę potwierdzają także pisma polskie. Hr. Kotzebue jeździł już przed rokiem z tego rodzaju projektem do cara.

Prasa moskiewska, która ukradkiem tylko zajmuje się kwestją socjalistyczną i której o rozruchach studenckich nic nad to nie wolno donosić, co ogłasza dziennik urzędowy, usiłuje udowodnić, że przyczyną nędzy socjalnej obecnych czasów i ogólnego wzburzenia, panującego między proletarjatem, nie jest bynajmniej wyłącznie upadek moralny i wyzucie się z zasad religijnych, lecz w pierwszej linii postępowanie tak zwanych jenialnych dyplomatów. Między innemi wskazują *St. Petersb. Wiedomosti* na to, jak to Europa dzięki jenialnym dyplomatom Napoleona III. wydała miliardy na podtrzymanie „chorego człowieka", jak to dzięki innemu geniuszowi „Niemcy stały się koszarami pruskiemi" wedle frazesu: „kto chce mieć pokój, musi być gotów do wojny." W epoce panowania Napoleona III i ks. Bismarka, od roku 1853 do 1878 spotrzebowała Europa wszystkie produkcyjne swe siły na uzbrojenia i gotowała się bezustannie do wojny.

Żelazna ta polityka kosztowała Europę 1,748.000 ludzi, a zwłaszcza: wojna krymska 750.000, włoska (1859) 45.000, szlezwicko-holsztyńska 3000, prusko-włosko-austrjacka (1866) 45.000, wyprawa meksykańska 65.000, niemiecko-francuską 215.000, turecko-serbska 25.000, moskiewsko-turecka 600.000 ludzi. Doliczywszy do tego jeszcze wojny amerykańskie z ich stratami mniej więcej 800.000 ludzi, pokaże się, że w ostatnich dwudziestu pięciu latach wojny pochłonęły 2,548.000 ludzi, nie mówiąc już nic o ofiarach, jakich zażądały cholera, tyfus, dysenterja i inne nieodzowne towarzyszki wojny. Finansowe daty statystyczne dotyczące tych wojen podnoszą w dwójnasób grozę owego obrazu. Wojny wyżej wymienione kosztowały razem 66.575,000.000 fr., a mianowicie pochłonęła wojna krymska 8.500,000.000, włoska 1.500,000.000, amerykańska 37 miliardów, szlezwicko-holsztyńska 175 mil., prusko-austrjacka 1.650,000.000, meksyk. miliard, franc.-niemiecka 12.500,000.000, turecko-moskiewska 6.250.000.000 fr. Mimo tych olbrzymich sum i strat w siłach roboczych, stoi Europa, dzięki kongresowi berlińskiemu, tam, gdzie stała przed wojną i spotrzebowuje wszystkie swe siły na utrzymanie armii. A my przecież żyjemy w wieku oświaty, humanizmu! Tak przeto zdziera statystyka bez litości genialnym dyplomatom listek po listku z wawrzynowego ich wieńca, genialność ich bowiem okazuje się zgubną dla nieszczęsnej ludzkości, grzęznącej w nędzy, ubóstwie i niewiadomości. Przedewszystkiem jednak cierpi prolotarjat robotników, zwłaszcza w Niemczech, gdzie zamykanie fabryk i zakładów przemysłowych należy do najzwyczajniejszych rzeczy. Oto źródło choroby, jaka toczy społeczeństwo, zwane „socjalizmem." Socjalizm prześladowany w Niemczech rozszerzył się po całej Europie, głównie zaś szuka przytułku w Hiszpanii, Włoszech i Szwajcarji. Kosmopolici, wbrew swej woli wygnani z ojczyzny, przyczynili się robotnicy niemieccy niesłychanie do propagandy w Europie sformowanego z socjalistów internacjonału. I tak przed pół jeszcze rokiem internacjonał we Włoszech grał bardzo bierną rolę, lecz od czasu wystąpienia robotników niemieckich propaganda jego takie przybrała rozmiary, że robotnicy włoscy nie cofają się przed najstraszniejszemi zbrodniami.

Tyle *Petersb. Wiedomosti*, które powyższy sąd adresują widocznie także do dyplomacji moskiewskiej.

Z Rady państwa.

Dzienniki wiedeńskie podają dziś sprawozdanie komisji traktatowej w sprawie traktatu berlińskiego i wcielenia Spużu. Sprawozdawcą większości komisji jest Edw. Suess. Wymienia on chronologicznie wszystkie znane czytelnikom fazy obrad komisyjnych w tym przedmiocie i kończy wnioskiem: „Traktatowi berlińskiemu z d. 13. lipca 1878 nadaje się uchwała konstytucyjna."

Mniejszość komisji złożona z 7 członków, poleciła referat swojego wniosku Herbstowi. Ten motywowanie obszerne zastrzega sobie do ustnej rozprawy, wytyka jednak w krótkości nieprawidłowość, iż traktatu tego nie przedłożono Izbie przed jego ratyfikacją, Izba tedy znalazła się w przymusowem położeniu, a postępując konsekwentnie z osnową adresu do korony, czuje potrzebę, przyzwolenia swojego na traktat berliński nie dawać bezwarunkowo, i dlatego mniejszość komisji proponuje rezolucję: „udzielając przyzwolenia Izba uważa się za obowiązaną oświadczyć, iż trzymając się zapatrywań, wyrażonych w adresie z d. 5. listopada, nie może za odpowiednią interesom monarchii uznać polityki, która już dotąd wymagała tak niestosunkowych ofiar, a w przeprowadzeniu swojem jakoteż w dalszym rozwoju swoim musi pociągnąć za sobą groźne narażenie finansów państwa i trwałe zawikłania stosunków prawno-politycznych monarchii."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 stycznia.

* Reduta akademicka, słynna z bardzo urozmaiconego programu i obiecująca ożywioną zabawę, odbędzie się w niedzielę dnia 2. lutego b. r. w teatrze hr Skarbka. Komitet w tym celu zorganizowany postarał się o bardzo wiele nowych rzeczy, spodziewać się więc należy, że będzie to jedna z najpiękniejszych redut w obecnym karnawale.

* Pp. Rudkowscy z Wiżnicy nadesłali na ręce nasze 5 zł. dla muzeum polskiego w Rapperswyllu.

* Dnia 31. grudnia z. r. wywieziono z lwowskiego szpitala zwłoki ś. p. Wenantego Cieszanowskiego, który zmarł tam licząc lat 56. Ś. p. Wenanty pochodził z Sanockiego, gdzie miał wieś swoją dziedziczną. Brał udział w wojnie węgierskiej 1848 r., i należał do organizacji powstania 1863 r. Dla sprawy poświęcił cały majątek i w ostatnich czasach był dyetarjuszem przy lwowskim magistracie. Ś. p. Wenanty słynął jako celny strzelec. Opowiadają, że jaskółki strzelał w locie. Znany z zacnego charakteru ś. p. Wenanty cieszył się powszechnym szacunkiem. Śmierć jego wiele serc szczerym napełniła żalem.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w poniedziałek 6. stycznia próba muzyczna kapeli 30go pułku liniowego br. Ringelsheim. Początek o godz. 6tej wieczór. Wstęp dla członków i ich rodzin 20 ct. od osoby, dla obcych wprowadzonych przez członków 40 ct. od osoby.

* Inżynier p. Kazimierz Krzyżanowski w Tarnowie otrzymał od ministerstw austrjackiego i węgierskiego patent swobody na rok jeden, licząc od d. 16. listopada 1878 na przyrząd przyczepiania wagonów z zewnątrz.

* Gal. Bank hipoteczny złożył za pośrednictwem pana Lubina Więckowskiego, urzędnika pocztowego na rzecz kuchni ludowej kwotę 5 zlr. w. a. Za dar ten składa zarząd Towarzystwa kuchni ludowej niniejszem uprzejme podziękowanie.

* Pani Helena Modrzejewska, jak się dowiadujemy z listu prywatnego, ma obecnie swoją własną trupę, złożoną z 20 osób, z którą podróżuje po Ameryce i wszędzie przyjmowana bywa z wielkiemi owacjami. Na wiosnę ma ona zamiar wrócić i zabawić kilka miesięcy w ojczyźnie.

* Przy zarządzie czyszczenia miasta w roku 1878 użyto ogółem 6314 fur i 15.188 robotników, któremi zgarnięto i wywieziono 11.130 metrów kub. śniegu, 15.875 metrów kub. lodu, 18.022 fur półmetrycznych błota, 16.678 fur półmetrycznych śmieci, i wykropiono 12.777 beczek wody na drogi, co kosztowało ogółem 31.709 zł. i 13 c. w. a.

Mianowania w armii. Kapitan I klasy Józef Steinbach przeniesiony został z batalionu pieszej landwery stacjonowanej w Przemyślu nr. 59 do armii czynnej. Porucznikami w rezerwie mianowani zostali: Julian Kmicikiewicz przy pułku br. Ringelsheim nr. 30, Leon Blaustein przy pułku Wilhelma ks. Schleswig-Holstein nr. 80.

— **Z Sambora** donoszą nam, iż powodem wystąpienia burmistrza przeciwko dyrektorowi gimnazjum, które według twierdzenia jego ma upadać pod obecnym kierownikiem, jest zbyt energiczne i gorące zajęcie się tegoż dyrektora sprawami miasta. Na umotywowanie tego przytoczono nam liczne szczegóły. Dyrektor obecny gimnazjum jest członkiem Rady miejskiej i należy do stronnictwa opozycyjnego.

Z Bukowiny. (Księgi gruntowe. Austrjacki „Sparrsystem" w c. k. sądach. Szkoły ludowe. Lichwa i antokratonomia.) Księstwo Bukowina od pamiętnego czasu odłączoną została od królestwa Galicji, Lodomerji i wielkiego ks. Krakowskiego, a dumna swoją udzielnością wypiera się cywilizacji zaczerpniętej z serca narodu polskiego. Aby zatrzeć wszelkie ślady dawnej łączności tych dwóch krajów przyjęła cywilizację niemiecką i uroiła sobie, że przybrana matka ojczyzna niemiecka przelała na nią misję pchania się na wschód.

Wielcy i mali politycy przejęci do żywego tak zaszczytnem posłannictwem, nie mają czasu myśleć o tak błahych rzeczach jak podniesienie moralności publicznej i dobrobytu kraju. Ludność nieoświecona pogrążona w najwyższem barbarzyństwie nie widząc w pośród siebie swoich wodzów, ojców ojczyzny, wybiera na posłów c. k. starostów, sędziów, adjunktów i tym podobne indywidua. C. k. urzędnicy wyższych i niższych dykasterji powybierani na posłów, pełnią obowiązki obywatelskie z uszczerbkiem swych urzędowań. Kraj cierpi na tem jak najdotkliwiej, a dowodem tego księgi gruntowe w jednych powiatach w połowie dokonane, w drugich ledwie zaczęte. W powiecie wyżnickim dopiero kilka wsi cieszy się przeprowadzeniem tej zbawiennej instytucji. Obecnie komisja zaczęła swoje czynności w miasteczku Ułaszkowcach, miejscowości najważniejszej w powiecie, z powodu przeszłorocznych zawikłań majątkowych gminy, kościoła, cerkwi, szkoły i włościan.

Mikołaj br. Petrino, prototyp cara Mikołaja, postrach na biurokratów za błogich czasów ministra Bacha, dziś z całą swobodą oddaje się bismarkacji cudzej własności, z wielką przebiegłością przeprowadza swoje plany wywłaszczenia z ich ostatniego mienia.

C. k. sędzia w Wiżnicy dla uniknienia li tylko nieprzyjemności stykania się z osobistością wstrętną mu, pomimo, że w innych gminach sam komisjonował z zadowoleniem zupełnem stron, do Ułaszkowiec wysłał (jako kozła ofiarnego) auskultanta Morara. Młody ten człowiek nie bez zalet towarzyskich, bardzo złe zrobił wrażenie na stronach interesowanych, tj. włościanach, przyjęciem gościnności w Femarze, którego olbrzymia żelazna brama nigdy się nie otwiera gościnnie dla c. k. urzędników, do tego tak niskiej kondycji jak auskultant. Fakt sam się wymownie tłumaczy. Zwracam pełną zasług dla ogółu uwagę pana prezydenta apelacji na ten fakt w tym celu, ażeby nie jedną własność słabo bronioną wydrzeć gwałcicielom prawa, a krocie łez otrzeć biednym wdowom i sierotom.

Austrjacki „Sparrsystem" dowodnie się okazał praktycznym w c. k. sądzie w Wiżnicy, gdzie żydkowie użyci za tanie pieniądze do prac biurowych, powykradali bardzo ważne akta z registratury. W Storożyńcu dotąd praktykuje się Sparrsystem.

Szkoły ludowe w powiecie wiżnickim, mianowicie w miejscowościach Ułaszkowce i Karapczyjów w godnym politowania znajdują się stanie. W Ułaszkowcach za czasów, kiedy tę majętność rząd trzymał w dzierżawie, fundowaną została szkoła dla dzieci oficjalistów i sług rządowych. Zarząd stadnin rządowych przenosząc siedzibę swoją do Radowiec, legował gminie budynek z cegły murowany, wartości 6000 złr. Br. Petrino nabywszy Ułaszkowce, zakupił budynki od erarjum, szkoła zaś była ciągle własnością gminy, ale nikt jej nie reperował. Księża nie dbali, mandatarjusz trzymał stronę swego chlebodawcy. Panowe hromada osądzili: nechaj bude jak buwało, na szczo nam szkoły. Nareszcie dach począł szwankować, br. Petrino pod pozorem reparacji zajął na własność budynek szkolny.

Od czasu tego gwałtu wołającego o pomstę, długi czas szkoły w miasteczku nie było. Dopiero znany z gorliwości kapłańskiej i patrjotycznej paroch miejscowy Wny ks. Luczeskuł postarał się o fundusze i dołożywszy swoich założył szkołę, ale dla dzieci rumuńskich a gdy następnie powołanym został do grona kapituły czerniowieckiej — ustępując z urzędu parocha, darował budynek szkolny wraz z obligacjami gminie.

Br. Petrino przy okazji komisji serwitutowej zrobił ugodę z gminą że za dawne pretensje szkolne i za budynek ks. L. wraz z kapitałem wystawi gminie nowy budynek szkolny podług planu umówionego, z mieszkaniami dla nauczycieli. Przy rzeczonej umowie br. Petrino dostał w posiadanie budynek ks. L. i obligacje. Budynek ks. L. sprzedał żydowi a szkołę kilka lat stawiał nie podług planu umówionego, ale podług swego widzimisię bizantyńskiego. Obecny budynek szkolny wygląda raczej na kazamatę, albo szpital dla ciemnych osób, mieszkania zaś na klatki dla kanarków. Rok temu br. Petrino oddał budynek szkolny w posiadanie gminie. Zdziwienie było wielkie pp. rajców. Kiedy im oświadczył, że na rok jeden zwalnia z czynszu dzierżawnego gminę — za następne lata gmina musi mu płacić po 200 złr. W dzisiejszych czasach kiedy cały świat bierze w opiekę szkoły szczególnie ludowe — dziwić się wypada, że władze szkolne pozwalają w takiej wilgotnej ciemnicy uczyć dzieci. Ks. Martynowicz c. k. inspektor szkolny bardzo rzadko wizytuje szkoły powierzone jego pieczy, w Waszkowcach zaś cierpi w szkole człowieka, wprawdzie dobrego ale ignoranta. W Karapczypowie budynek szkolny odpowiedniby był, gdyby go nie spustoszył nauczyciel pijak chodzący od Moszka do Jankiela z kumem i swatami. Ks. inspektor wie to wszystko, ale nauczyciel Charinowicz jest bratem bardzo zamożnego i wpływowego parocha.

Lichwa, ten plugawy proceder doprowadzony przez żydów do najwyższej potęgi, w Waszkowcach znalazła swego mecenasa.

Br. Petrino od bardzo dawna bawi się wucherką na małe rozmiary, od czasu ogłoszenia praw o lichwie, przedsiębiorstwo swoje rozszerzył. Wprawdzie jest tyle przezornym, że osobiście pieniędzy nie pożycza, zastępuje go w tej czynności faworyta jego panna Katarzyna Frajtag; kilkanaście tysięcy złr. cięży na chatach, ogrodach, polach i innych efektach włościańskich. Kilkadziesiąt familij bez dachu w skutek niewypłacalności. Oko sprawiedliwości rządowej przymruża się na takie bez-

---

Po wojnie narodowej w Polsce roku 1831.

Skreślił

Reitzenheim Józef.

(Dokończenie.)

Myśl opanowania innych narodowości słowiańskich powstaje za jego panowania po raz pierwszy w caracie moskiewskim. Aby ją bezpiecznie w życie wprowadzić, aby nie było przeszkody, wypadało zwrócić uwagę na główny i najwięcej oświecony naród całego szczepu — na Polskę. Gabinet petersburgski dążył krok w krok wszelkiemi sposoby do tego celu, najprzód jako aljant nibyto po przyjacielsku, później na placu boju. To co Piotr I. ułożył teoretycznie, to carowa Katarzyna dokonała politycznie. Polska została rozebraną; odtąd starano się ze strony Moskwy, aby znikła moralnie.

Byt chwilowo narodowy królestwa kongresowego był przymuszony; od pierwszej chwili jego egzystencji Moskwa starała się, aby takowy podkopać. Niemamy potrzeby wspominać, ani o tem mówić, w jaki sposób później wzięto się do owego systematu niszczenia narodowości. Główne zamachy wykonano za czasów rządu Mikołaja; car teraźniejszy wstępuje w jego ślady. Tak za rządu dawniejszego jak i teraźniejszego cara dwie główne podstawy narodowości: religja katolicka i język są zagrożone, i wolny objaw myśli odrazu przytłumiony. Nle uda się to jednak rządowi moskiewskiemu. Lecz niedosyć często można przypominać światu zamachy jego ku wytępieniu myśli polskiej. Polityka petersburgska ma nadzieję, że łatwiej jej będzie przyjść do końca z innemi mniejszemi narodowościami Słowiańszczyzny, skoro najstarszy naród pomiędzy niemi zniknie moralnie. Strumieniami płynęła krew w wojnie zeszłego roku. Podług organów rządowych szło o uwolnienie ludów chrześciańskich z pod jarzma tureckiego. Zamieniły one tylko jedno jarzmo na drugie. Niesłowiańskie Rumuny i słowiańskie Serby musiały słuchać rozkazów moskiewskich jenerałów, a nowo zrodzony samoistny kraj Bułgarja, o której ks. Czerkaskoj powiedział, że dla nich najlepsza konstytucja — to nahaj, — został pośrednio ani mniej ani więcej jak tylko prostą gubernią moskiewską. Po rozebranlu Polski, Turcja była pierwszem państwem, na który Moskwa w Europie uderzała zawsze w interesie Słowian. Te ataki zaczynają się jeszcze za carycy Katarzyny. Są też inne rządy mające również pod swem panowaniem narody szczepu słowiańskiego. Czy nie przewidują one, że przyjdzie dzień, w którym Moskalom zacznie się marzyć, że owe narody powinne również należeć do wielkiej rodziny, którą carowie zgromadzili pod swem berłem. Moskale są cierpliwi i wytrwali. Wyczekując właściwej chwili, chwytają za nią, aby głęboko pojęty plan wykonać. A przedewszystkiem są mistrzami w przeistoczeniu wszystkich żywiołów narodowych, które do siebie gwałtem czy namową przyciągają, lub które się dobrowolnie pod ich opiekę uciekły. W tem leży najgroźniejsze niebezpieczeństwo ze strony gabinetu petersburgskiego, i między innemi społeczeństwo polskie powinno bronić się wszelkiemi sposoby bez ustanku przeciw zamiarom, które są zarówno chytre jak gwałtowne.

A jednak są tacy w narodzie, którzy liczą na Moskwę — są pomiędzy nimi nazwiska historyczne, są mężowie wielkich zasług i głośnego imienia, co spodziewają się od Petersburga ulgi i polepszenia dla kraju. Nie widzą że Moskwa folgując czasami nie może zaniechać swego wiekowego systemu niwelacyjnego, nie widzą że u niej krok naprzód zrobiony pociąga natychmiast za sobą krok w tył. Znajdując się chwilowo w trudnem położeniu Moskwa łagodnieje, lecz przy zmianie okoliczności występuje na nowo ze zwyczajną swą surowością. Rząd moskiewski będąc zarazem *volpe e leone* zmienia postać podług okoliczności.

Aleksander I. był może jedyny z carów moskiewskich, mający osobiście pewne względy dla Polski. Ale musiał się zastosować do zasady fundamentalnej państwa i z tego powodu mianował swego brata znanego wielkiego księcia Konstantego jako prokonsula tak zwanego królestwa konstytucyjnego roku 1815. Tenże wypełniał o ile mógł dane mu zlecenie, to jest korzystając z każdej sposobności powstrzymywał objawy dźwigającego się uczucia narodowego. Dalej nie dotrzymał Aleksander obietnicy przyłączenia dr królestwa zabranych w czasach podziału prowincji. Nie mógł zresztą tego uczynić; prawo państwowe temu się sprzeciwiało. Aleksander nie oddając ich, chciał przynajmniej zachować pozory i ułatwić im sposób rozwoju umysłowego. Mianował księcia Adama Czartoryskiego kuratorem uniwersytetów i liceów Litwy, Podola i Wołynia. Za pomocą znakomitych mężów podniosła się wiedza, kształcono umysły i serca młodego pokolenia; przygotowywano je do przyszłych usług dla ojczyzny. Ale rząd petersburski spostrzegłszy niebezpieczeństwo tego kierunku, odwołał natychmiast księcia kuratora. Na jego miejsce przysłano senatora Nowosilcowa, ten od razu zmienił cały system naukowy i walczył zacięcie przeciwko niepodległym objawom pomiędzy uczącem się pokoleniem. Nastąpiły z tej przyczyny konspiracje młodzieży a w ślad za niemi prześladowania kończące się wygnaniem i Sybirem.

Ale idźmy jeszcze bliżej, to jest do r. 1877. Waleczny Osman basza bronił Plewny po bohatersku, a Moskale byli mocno przerażeni z powodu początkowego niepowodzenia wojny tureckiej. Wtedy robiono osobom, mającym wpływ pomiędzy Polakami w Warszawie, nadzieje. Robiono zdaleka obietnice rozmaitych ustępstw, zwłaszcza co do języka polskiego, któren, jak wiadomo, wykluczony jest z urzędów, a po większej części nawet z naukowości. Położono jako warunek spokojne zachowanie się Polaków w państwie Moskiewskiem. Ci mężowie użyli przy gorących nadziejach swojego wpływu, który niemało skutkował. Kampania skończyła się szczęśliwie dla Moskwy. Kraj zachował się zupełnie spokojnie, lecz o reformach dla niego przyrzeczonych rząd prędko zapomniał.

Zdaje się, że te przykłady powinny być dostatecznemi do przekonania, iż Polacy nie mogą ufać obietnicom Moskali. Doświadczenie dwiestuletnie jest dowodem jasnym i dobitnym niesumienności wrogów. Moskwa nie zrobi Polsce ostatecznie żadnych ważnych koncesyj, albowiem w takim razie opuściłaby stanowisko, jakie dzisiaj w Słowiańszczyźnie zajmuje. Polska nie dźwignie się za jej pomocą, lecz powinna śmiało działać przeciwko niej, i korzystać z każdej zdarzającej się sposobności. W ten tylko sposób zdobędzie sobie naród swój byt niepodległy.

KONIEC.

prawia. Bo ten instytut kredytowy pokątny, osłaniany jest majestatem jego br. mości.

Zagrabienie trzech cmentarzy i postawienie na poświęconem miejscu w sąsiedztwie kościoła, cerkwi i szkoły, ogromnej gorzelni, gdzie 1000 przeszło świń było przez całe lato na wypasie. Na skargę śp. nieboszczyków, których kości świnie chrupały, zjechał radca zdrowia dr. Dynarowski i po zdaniu relacji panu prezydentowi krajowemu, dano rozkaz, aby br. Petrino uprzątnął do dwóch tygodni świnie, które całą okolicę zanieczyszczały swojemi wyziewami. Mądry nakaz pana prezydenta złożony został jednak ad acta u dotyczącej władzy, a świnie do późnej jesieni chrupały kości nieboszczyków, złożonych tam od paru set lat. Później nastąpiło zagrabienie wszystkich placów gminnych i wystawienie na nich propinacji i sklepów. A na tem nie koniec. Br. Petrino odznaczył się jeszcze czem innem. Niepłaceniem podatków rządowych od wywalczonej tłoki od włościanina prawem pięści, ale zwalenie tego ciężaru na gminę. Niepłaceniem podatków od paru set morgów pola, niby kupionego od włościan, ale zwalenie tego ciężaru na dawnych właścicieli.

Niedotrzymaniem umowy z gminą sporządzonej wobec c. k. komisarza Dawidowicza o wystawienie domu mieszkalnego dla gr. or. parocha w zamian za kilkanaście morgów pola cerkiewnego, które to pole dawno jnż br. Petrino wcielił do swoich łanów; niedotrzymaniem umowy z gminą o rozszerzerzenie i ogrodzenie cmentarza dla obojga obrządków, pomimo że parafianie interesowani dowieźli potrzebnego materjału. Br. Petrino drzewo użył na swoją potrzebę, a pole wydzierżawił żydom.

Sprawowaniem urzędu sędziowskiego ze szkodą zawsze stron słabszych. Wywieraniem presji na wszystkich członków i to w jaknajwyrafinowańszy sposób, i w ten sposób paraliżowanie rozporządzeń rządowych albo autonomicznych. Br. Petrino jako członek komitetu drogowego, sam dostawia materjały potrzebne do wszelkich robót, sam się kontroluje i sam sobie wypłaca, naturalnie z kasy krajowej. Kto jechał drogami w Stanowcach i Ułaszkowcach a nie połamał wózka i koni niepokaleczył, zaprawdę wielkiego to szczęścia człowiek.

W kraju konstytucyjnym, gdzie gminy posiadają autonomię, dziwne zjawisko taki br. Petrino stanowi.

Zagadka nie lada dla tego, kto nie zna stosunków bukowińskich.

Pan Francos korespondent *Pressy* w podróży swojej po Bukowinie, gdyby był poznał jednego tylko br. Petrinę i jego niecne sprawki, nieważyłby się nazwać Galicji „Bärenlandem" a Bukowiny podnieść do godności krajów wysoko ucywilizowanych.

Na setki można rachować ludzi podobnych br. Petrinie, ale ludzi z sercem, rozumem, to jest prawdziwie ucywilizowanych ze świecą szukać by trzeba. O czem w przyszłym głosie z Bukowiny szerzej się rozpisać nieomieszkam. Rozmyślając o przeszłych losach tego pełnego interesu kraju, a tyle nieszczęśliwego w przeszłości i dzisiaj, gdzie każda grudka ziemi przesiąknięta jest krwią poświęcenia, krwią polskich rycerzy, gdzie do dziś w domach prawdziwej inteligencji, posługują się językiem Skargi, Niemcewicza, Pola, Mickiewicza, przychodzi mi na myśl list św. Pawła Apostoła, pisany do Tymoteusza biskupa kreteńskiego: „Kreteńczykowie — mówi ten św. Apostoł — zawsze kłamcy, złe bestje, i leniwego brzucha."

— **Wiera Zazulicz,** jeżeli wierzyć można jednemu z amerykańskich dzienników, przebywa obecnie w Londynie, i jest żoną posiadacza restauracji w Leicestersquare.

— **Petersburg,** 1. stycznia. Pomiędzy demokratami socjalnymi, których policja berlińska wydaliła, znajdował się także jeden Finlandczyk, którego pod strażą żandarmów odstawiono do Eitkun i wydano władzom moskiewskim. Policja moskiewska przyjęła szupaśnika i swoim znowu sposobem etapami przystawiła do Wyborga. Tam go natychmiast wypuszczono na wolność, a finlandzki dziennik *Oestra Finland* drwi sobie z Prusaków, że niewinnych ludzi rozpędzają na wszystkie świata strony; jedyną winą bowiem tego biedaka było, iż należał do jednego ze stowarzyszeń zwanych socjalno-demokratycznemi.

W Rewlu wykonano zamach na redaktora tamtejszego dziennika *Est-Postimeer*. W nocy o godz. 3ciej ktoś przez okiennice strzelił dwakroć do środka redakcji, i trafił kulami w stół redaktora. Na ścianie zaś domu znaleziono nazajutrz ołówkiem wypisaną dedykację tych kul.

Z Tyflisu donoszą, że temi dniami dwóch oficerów moskiewskich, stojących załogą w Aleksandropolu, sztabskapitani Mokiliński i Reune wyszedłszy z kwatery swojej na zabawę, znikli bez śladu. Dzienuiki moskiewskie uprzątanie oficerów moskiewskich przypisują włóczącym się jeszcze baszybożukom lub fanatykom mahometańskim.

— **W Berlinie** obchodzić będzie istniejące tamże Towarzystwo polskie „Przytulisko" uroczystość 2giej rocznicy swego założenia w dniu 12. b. m. na sali Alte Jacobstrasse pod nr. 75 (Caffé Polit); obchód rozpocznie się o 7 i pół godzinie wieczorem. Program jest następujący: 1. Sprawozdanie roczne z czynności stowarzyszenia, powitanie gości i deputacje Towarzystw. 2) Śpiewy. 3) Zabawa z tańcem.

Gospodarstwo przem. i handel.

Galicyjskie Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Zgromadzenie Oddziału Wojniłowskiego odbędzie się 10. stycznia 1879 w szkole ludowej w Wojniłowie, na które zarząd Oddziału szanownych członków najusilniej zaprasza. 1) Sprawozdanie z 3 zebrań zeszłorocznych. 2) Pogadanka o zimowaniu pszczół. 3) Wybór delegata do Rady ogólnej. 4) Wnioski członków. Po zawiązaniu się Oddziału naszego nastąpiły dwa lata dla pszczelnictwa niepomyślne, nie opuszczajmy mimo to rąk, lecz żyjmy w nadziei, że nastąpią lata, które nasze straty powetują, i łączmy się tem silniej do wspólnej pracy. Zarząd Oddziału czuje się obowiązanym wyrazić W. p. Karolowi Sobocie, prezesowi Rady powiatowej w Kałuszu serdeczne podziękowanie za zaprenumerowanie dla 10 szkół w powiecie *Bartnika Postępowego.*

Mikołaj Halka, sekretarz.

Lwów dnia 3. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7·— do 7·25 zł., biała od 7·— do 7·25 zł., żółta od 6·75 do 7·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 4·50 do 5·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 4·75 do 5·50 zł., pastewny od 4·— do 4·10 zł. — Owies od 4·20 do 4·30 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 5·— do 5·50 zł., pastewny od 4·50 do 4·60 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 3·80 do —·— zł. — Bób od 5·— do 5·50 zł. — Kukurudza stara od 4·— do 4·50 zł., nowa od —·— do —·— zł. — Rzepak zimowy od 10·— do 11·50 zł., rzepak letni od 10·— do 10·25 zł. — Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — Nasienie lniane od —·— do —·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 43·— zł. — Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 30·— do 32·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od —·— do 27·— zł. W terminach w miesiącu grudniu od —·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:

¹) Bez pokupu.

Waluta: Mark 59.77. — Rubel 1.12¾, — Napoleondor 9.36.

Wiedeń, 2. stycznia. W dzisiejszem ciągnieniu seryj pożyczki loteryjnej z r. 1854 wyciągnięto serje: 397, 514, 1095, 1204, 1323, 1389, 1422, 1593, 1654, 1673, 1786, 1907, 1938, 1970, 2030, 2117, 2218, 2386, 2514, 2684, 2765, 2884, 2936, 3094, 3124, 3290, 3302, 3327, 3388, 3411, 3567, 3879, 3934, 3955, 3959 i 3994. Losowanie numerów wygrywających z tych seryj odbędzie się dnia 1. kwietnia.

Wiedeń 2. stycznia. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych, główna wygrana padła na serję 1348 nr. 66; ser. 978 nr. 97 wygrał zł. 40.000; ser. 3204 nr. 87 zlr. 20.000. Inne wylosowane serje są: 775, 1036, 1145, 1730, 1982, 2020, 2045, 2128, 3118, 3200 i 3599. W ciągnieniu losów komunalnych na serję 2386 nr. 55 padła główna wygrana; ser. 504 nr. 69 wygrywa 50.000 złr.; ser. 1054 nr. 65 10.000 złr. Inne wylosowane serje są: 679, 1289, 1697, 1874, 1923, 2066, 2192, 2626, 2915.

Wiedeń 2. stycznia. Na wczorajszy i dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2464, zabitych wieprzów 510, zabitych owiec 389, żywych owiec 914, nierogacizny galicyjskiej 1930, średniociężkich węgierskich -, ciężkich bagonów —.

Cielęta płacono 38 do 56 zł., zabite wieprze 40 do 48 zł., zabite owce 21 do 32 zł., żywe w czarnej grubej wełnie 30 do 36 zł. za 100 kilo mięsa.

Galicyjska nierogacizna 27 do 34 zł., ciężkie bagony — do — zł., węgierska 30 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.* Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Rok ubiegły przedstawia niemal cała prasa niemiecka jako bardzo smutny pod każdym względem a mianowicie dla Niemiec. Nie mówiąc już o zamachach na życie monarchy, niezmiernym wzroście socjalizmu w Niemczech i ogłoszeniu skutkiem tego ustawy antisocjalnej, która zdaniem *Germanii* nie jest ani szczęśliwym ani zbawiennym pomysłem — wszystkie dzienniki zgodnie oświadczają, że położenie ekonomiczne Niemiec nie tylko się nie polepszyło, ale nawet pogorszyło znacznie. „Nasza polityka ekonomiczna — powiada *Kreuz Ztg.*, zrobiła jak największe fiasko. Wstępujemy w rok nowy z całym szeregiem spraw nie załatwionych, co naturalnie nie pozwala różowo spoglądać w przyszłość. Walka kulturna ciąży jak zmora na naszej ojczyźnie. Uregulowanie szkolnictwa wedle planów liberalizmu przeprowadzone już częściowo, budzi w szerszych kołach jak największe obawy. Ustawa antisocjalna przytłumi wprawdzie na lat kilka publiczną agitację, ale nikt nie spodziewa się po tej ustawie uleczenia naszych głębokich ran. Rok ubiegły nie zabezpieczył nas przed nowemi krwawemi zajściami na Wschodzie — pisze *Volks Ztg.* — ani też nie polepszył naszego położenia ekonomicznego. W wewnętrznej polityce zamiast załatwienia groźnych zatargów, rok ubiegły dał nam tylko perspektywę nowych i gorętszych walk.

Gradecka *Tagespost* dowiaduje się z kompetentnych sfer duchownych, że w kółku zaufanych kardynałów papież poruszył myśl zwołania nowego soboru powszechnego, i z tego powodu zaszła przerwa w rokowaniach z Berlinem.

Z Serajewa telegrafują d. 2. bm. do *Deutsche Ztg*: Zły stan drogi Jabłonica-Blazni spowodował komendę jeneralną zastanowić zupełnie ruch wozów na tej rucie, i dla komunikacji urządzić dwa krajowe szwadrony juczne. Przed kilku dniami poczta, idąca z Mostaru pod Jabłonicą zwaliła się do rzeki Neretwy. Listy i część posyłek pieniężnych poszły w wodę. Konie i woźnica zginęły. Tylko konduktor zdołał się uratować. Internowani dotychczas w Austrji jeńcy tureccy przybyli tutaj, i rozpuszczono ich natychmiast do domów.

Wychodzący w Bukareszcie *Orient*, pisze co następuje o politycznem położeniu Bułgarji: „Wybory do zgromadzenia notablów skończyły się dzisiaj (29. grudnia), a 18. stycznia zgromadzenie to zbierze się w Tyrnowie, celem uorganizowania rządu i sądownictwa i wyboru księcia. Praca ta będzie dość lekką, bo ks. Dondukow-Korsakow łaskawie podjął się wyręczyć Bułgarów w łamaniu sobie głowy nad uorganizowaniem kraju. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że ten książę nic lepszego nie wymyślił, aby Bułgarów, ciemiężonych przez Turków, wprowadzić na drogę postępu i cywilizacji, jak właśnie organizację tę, która istniała za rządów tureckich, z małemi zmianami, trącącemi juchtem moskiewskim. Zgromadzenie przyjmie z pokorą plan organizacyjny, ułożony przez Dondukowa, bo na[illegible]ło, oppozycji mu stawić nie będzie. Liczy ono bowiem 230 członków, z których 75 jest prezydentami sądów, a 30 biskupami. Z pozostałej zaś liczby, dwie części są urzędnicy moskiewscy mianowani przez Dondukowa, a jedną trzecią stanowią właściwi wybrańcy ludu, ale właśnie tylko tacy, których Moskwa wybierać pozwoliła. Tym sposobem całe zgromadzenie będzie złożone z ludzi, zależnych od Myskwy, bo zostających na żołdzie, wypłacanym w rublach. Że wybór księcia wypadnie także po myśli Moskwy, o tem i wątpić nie można. Dla zachowania jednak pozorów, postawionych będzie kilku kandydatów, ale z góry wiadomem będzie, na kogo głosować nakażą. Dotąd Moskwa trzyma w tajemnicy imię tego, kogo wybrała na tron bułgarski."

I ze Stambułu i z Petersburga donoszą równocześnie, że rozpoczęły się na nowo rokowania między Moskwą a Turcją w sprawie traktatu pokojowego. Wszakże w Petersburgu niebardzo są pewni powodzenia, lubo, jak prywatnie donoszą, Moskwa zrobiła znowu ustępstwo, i zgodziła się, aby owe 300 mil. rubli wypłaciła jej Turcja w papierowych rublach. Ważnem jest bardzo, że cztery główne mocarstwa zgodziły się na nominację Reutera baszy, midhatysty, gubernatorem Rumelii, a jeszcze ważniejszem to, że to po raz pierwszy w sprawie rumelijskiej Niemcy i Austrja opuściły Moskwę. Ażaliż uważały, że się zanadto kompromitują, zanadto odsłaniają swe karty bezustannem jej popieraniem?

W Adrjanopolu odbył się pod koniec listopada z. r. sąd wojenny na jenerał-majora Macielewicza za defraudacje i inne nadużycia w komendzie wojsk. Dzienniki moskiewskie umieszczają stenograficzne sprawozdania z tego procesu, bardzo obszerne. Jestto niezawodnie pierwszy fakt jawności w tego rodzaju sprawach u Moskali.

Deutsche Ztg. pod datą 2. bm. donosi: „Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanej strony, toczą się obecnie z namiestnikiem Galicji hr. Alfredem Potockim na serjo rokowania o podjęcie się utworzenia gabinetu przedlitawskiego."

Wiedeń 2. stycznia. „Polit. Corresp." donoszą z Albanii pod datą 1. stycznia, że mieszkańcy Podgorycy telegraficznie zawiadomili sułtana, że w żadnym razie nie myślą się poddać stypulacjom traktatu berlińskiego, dotyczącym ich powiatu. Równocześnie medszlis (reprezentacja) Podgorycy wydała rozkaz zburzyć domy tych mieszkańców Spuża, którzy się udali do Daniłowgradu w celu oświadczenia księciu czarnogórskiemu, że poddają się jego rządom.

Konstantynopol 3. stycznia. Francja, Anglia, Niemcy i Austrja oświadczyły, że się zgadzają na projektowaną nominację Rustema baszy gubernatorem wschodniej Rumelii. Moskwa, która trudności robi z tego powodu, że Rustem basza jest katolikiem, dotąd jeszcze nie dała ostatecznej odpowiedzi. Rokowania między Karateodorym a Łabanowem w celu zawarcia definitywnego traktatu pokojowego rozpoczęły się 31. grudnia.

Kalkutta 3. stycznia. Znaczna część dywizji Stewarta rozpoczęła 31. grudnia swój pochód ku Kandaharowi przez wąwóz Chawaja. Dywizja Biddulpha posunęła się przez wąwóz Khojek.

Petersburg 3. stycznia. Według „Agence Russe" rokowania między Moskwą a Turcją w sprawie zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego weszły na drogę pomyślniejszą, gdyż się na nowo rozpoczęły i możnaby ich rychłe i szczęśliwe ukończenie przewidywać, gdyby stosunki w Konstantynopolu mniej były chwiejne.

Londyn 3. stycznia. Admiralicja otrzymała telegram z Ismid potwierdzający wypadek na Thundererze, w skutek którego zginęło 2 poruczników i 8 majtków, rannych zaś jest 32, między nimi 12 ciężko. Jedna z wież pancernika znacznie uszkodzona.

Rzym 3. stycznia. „Italie" zaprzecza na podstawie najpewniejszych informacyj wrzekomej misji Cortiego do gabinetu wiedeńskiego.

Tylko w jednej części wczoraj. nr. drukowano.

Londyn 3. Stycznia. Na pokładzie pancernika wieżowego, „Ismidt", pękło działo, ważące 38 tonn (760 cetnarów). Siedm osób zginęło, 40 jest rannych. Wieża zniszczona.

Kolumna Stewarta przybędzie 5. stycznia do Kandaharu.

Na zgromadzeniu konserwatystów oświadczył minister kolonji, iż uzasadniona jest nadzieja utrzymania europejskiego pokoju.

Wiedeń 3. stycznia. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że najbliższe posiedzenie Rady państwa odbędzie się 15. stycznia, i zajmie się traktatem berlińskim.

Przyjechali dnia 4. stycznia 1879.

HOTEL ZORZA: Ks. Petrowicz z Wołostkowa. A. Trzecieski z Polanki.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. A. Rybicki ze Rzeszowa. J. Kunaszowski z Perekos. St. Czermiński z Horodyszcza.

HOTEL WARSZAWSKI: Hr. Tarło z Zalesia.

HOTEL KUHNA: K. Jnscienski z Żółkwi. F. Zubr z Żółtańca. S. Płachetko ze Złoczowa. J. Carewicz z Przemyśla.

Lwów, z Izby handlowej, 4. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	232	—	234	50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	123	—	125	—
Banku hip. galic. po 200 zł.	248	—	251	—
„ kred. gclic. po 200 zlr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	75	86	45
„ „ „ 4 „ „	80	50	81	40
„ „ „ 5 „ okres.	85	75	86	45
Banku hipot. galic. 6 pct.	90	50	91	40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92	—	93	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	84	20	85	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89	50	90	75
Losy miasta Krakowa	14	50	15	50
„ „ Stanisławowa	21	50	23	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	43	5	52
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	39
Półimperjał rosyjski	9	60	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	74	1	81
„ „ papierowy	1	13	1	17
100 marek niemieckich	57	30	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3. stycznia 1879.

godzina 2. minut 22. popołudniu.

Losy kredytowe	159.—.	Węgier. kred.	216.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.25
Unionsbank	67.75.	Kolej Kar. Lud.	233.25
Nordbahn	205.—.	Kolej Połud.	67.75
Kolej Alföld.	117.—.	Kolej Elżbiety	159.50
Kolej Lw.-czer.	123.50.	Węg. Nordostb.	116.50
Rudolfsbahn	116.75.	Wied. Comunal.	99.50
Węg. obl. p. w zł.	65.25.	Galic indemniz.	84.25
Losy z r. 1864	104.75.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	105.50.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6%	83.90.	Kolej Państw.	250.75
Bankverein	—.—.	Rosy. rubel pap.	1.13¾
Losy węgier.	78.75.	Marki niemieckie	57.67
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe..

Wiedeń d. 4. stycznia.

godzina 10 minut 4 przed południem.

Akcje kredytowe	224.80	Anglo-Austrjackie	98.50
Kolei Kar. Lud.	-.-	Kolej Południowa	-.—
Unionsbank	67.50	Napoleondor	9.34—
Rosyjskie banknoty	1.14	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 3. stycznia.

godzina 5 minut 52 popołudniu.

Russ. Bankn.	197.10	Credit Actien	402.—
Lombarden	119 —	Galizier	101 50
Rumänier	53 80	Oesterr. Banknot.	73 25

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 4. stycznia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 8 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po połnduiu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

	płacą zlr. w. a.	żąda.
Wiedeń 2. stycznia.		
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	61 8	61 95
„ „ w srebr. 5 „	63 1	63 2
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	314 —	317
1839 ⅕ losu	30	305 -
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.		—
1860 „ 500 „ „ 5 „	144	140
1860 „ 100 „ „	23 75	24 25
1864 „ 100 „ „	140 —	140 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	142 50
Renta złota 4 prct.	73 25	3 40
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	4	84 75
Bukowińskie	79 50	80 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr w. a.	3 85	84 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	01 5	02 25
Węgierska poż. po 100 złr.	78 20	78 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 2	97 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	221 90	222 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	— —	—
Towarz. eskont niższo-austr. po 500 złr.	75 —	760
Franco-austrjackie po 100 złr.	—	
Franco-węgierskie po 200 złr.		
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	250	252 -
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	786 -	788
Unionbank po 100 złr.	67 25	67 50
Vercinsbank po 100 złr.	— —	
Verkehsbank pow. po 140 złr.	100 50	101
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	6	106 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	29	31 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	116 —	116 50
Dniestrzańskiej „ „ „	487	489
Elżbiety „ „ m. k.	68 50	69
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2033	2038
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	127 -	127 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	232 50	233
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	123 50	124 -
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	—
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	109 25	109 75
„ „ lit. B. po 200 „	50 -	51 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116	116 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	06	106 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	253 —	254 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 75	68 25
Tramway wied. po 200 zł.	157 50	158 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	80 50	81 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	115 75	116 25
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107	107 50

	płacą zlr. w. a.	żąda.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.		-
„ „ wied. po 200 „		-
„ tanich pom. po 100zł.	— —	- -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. zł.	110 75	111 25
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	94 50	— —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a	85 75	86 25
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	90 75	91 —
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	93 25	93
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 75	91
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		—
„ „ w. a. 5 „	99 6	99 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	67 50	68 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	67 50	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	66	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 40	92 70
„ em 1862 5 prct.	91 30	91 60
„ em. 1870 5 „	81 75	82 25
„ em. 1872 5 „	87 50	88 -
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	101 3	101 80
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— -
„ „ 5 „ srebr.	103 50	104 -
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prc.	99 25	99 5
„ III. em. 1871 300	96 —	96 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6 —	76 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 50	79
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	72 25	72 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	67 25	67 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	75 4	7 9
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	73 30	73 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	72 75	73 —
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	63 75	64
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	— —	— —
Klary po 40 złr. m. k.	9	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	5 50	5 75
Krakkowska po 20 zł.	- - -	—
Palffy po 40 zł. m. k.	28 50	29 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 75	42 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	36 25	36 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 -	22 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 -	23 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 75	28 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 10	57 25
Frankfurt 100 mark	57 10	57 25
Hamburg 100 mark	57 10	57 25
Londyn 100 funt. szterl.	6 95	117 25
Paryż 100 franków	46 45	46 45

Specjalny skład wyrobów gumowych

z sławnej fabryki Reithoffera we Wiedniu
u Lanowicie

KALOSZY męzkich, damskich, dziecinnych,
poleca w największym wyborze

Wilhelm Adam,

przy placu Marjackim Nr. 10.
Kupcom ustępuje odpowiedni procent.
1881 2–?

LIKIER CHIOCOCA
Liquor Chiococae fortificans)
najlepszy i najpewniejszy
środek do szybkiego i radykalnego ożywienia osłabionej
siły męzkiej

Przyjemnością i korzenno-słodkiem smakiem prześciga on najlepsze likiery. Służy nietylko za napój wzmacniający żołądek, podniecający strawność i apetyt, lecz także za dosskonały trunek do ożywienia i pokrzepienia muszkułów, wzmocnienia nerwów i sprężystości ich. Siła jego lecznicza jest zadziwiającą. Cena oryginalnej butelki wraz z broszurą 3 zł
Koszta przesyłki pocztowej 20 ct.
Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 26 (dokąd należy adresować wszystkie zamówienia listowe.) Skład filialny: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren" Wien I. Tuchlauben. 8512 15–25

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, meżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 001 1–?
We Lwowie w aptece p Krzyżanowskiego obok Brygidek.

L. 62 512. 1395 1–3

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia dostawy 800 metr. sześć. szutru twardego i 1200 metr. sześć. kamienia lwowskiego potrzebnych na budowę drogi od rogatki Grodeckiej do Kulparkowa, odbędzie się publiczna licytacja dnia 15 stycznia 1879 r. o godzinie 12 z rana w Dep. IV. Wydziału krajowego. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w biurze technicznem Wydziału krajowego. We Lwowie d. 30. grudnia 1879

Franciszka Józefa
źródło gorżkie

uznane za najobfitsze w wodę gorzka w Budzinie (52.2 na 1000 części), polecone przez najznakomitszych lekarzy wszystkich krajów jako **najskuteczniejsza woda gorzka**, najtreskliwiej napełniona, na składzie we **Lwowie w apt. J. Piepesa** JÓZEFA KLEIN, ul. Kaźmierzowska 28. **i w handlu St. Markiewicza** i we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. Zwyczajna doza pół szklanki.
1352a 9–10

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w [illegible] języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1005 1–?
W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Tylko 4 zł. 50 ct.

kosztuje wszystko niżej wymienione
pod gwarancją rzetelności towaru!

2 wielkie lichtarze ze srebra chińskiego.
1 pyszna cukierniczka z metalu.
1 puszka z chiń. srebra na herbatę, wraz z pakiecikiem chin. herbaty i rumu.
1 zupełne przybory do pisania, 50 kartek papieru listowego, 50 kopert i wszelkie rekwizyta do pisania.
1 pyszny dobrze idący zegarek, ozdoba w każdym pokoju.
1 pyszna fajka wiedeńska, okuta srebrem chińskiem.
1 cały garnitur toaletowy, składający się z 3 grzebieni, szczoteczki do zębów i 6 sztuk mydełek różowych i moszusowych.
1 pyszne album na fotografie z 6 oryg. fotografiami.
12 łyżek, które zawsze białe zostaną.
1 torebka na cygara, zabawna,
1 kasetka na pieniądze.
1 pyszna lampa pokojowa
1 pyszna kasetka przyborów do szycia.
Wszystko to kosztuje 4 zł. 50 ct. Przy wysyłce kosztuje opakowanie i skrzynka 45 ct. w lokalu wyprzedaży 1124

Wien, Praterstrasse 16.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 40-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Nakładem księgarni

J. M. Himmelblaua

w Krakowie

wyszło i jest do nabycia we **wszystkich księgarniach**

A. B. C.

w 24 kolorowych obrazkach **królów polskich i sławnych ludzi**

Celem ułatwienia nauki czytania umieszczono na początku **całe abecadło w dużych** literach, wewnątrz tychże znajdują się wyrysowane przedmioty, zaczynające się na początku od litery w której są umieszczone n. p. w głosce **A. wyrysowano anioła, w B. bęben but i bat** i. t. d. 1329 7 9

Prócz tego do każdej głoski abecadła jest stosowna rycina ręcznie kolorowana z opisem i tak n. p. głoska **A.** przedstawia obrazek *królowej Anny Jagiellonki* **B.** *Bolesława Chrobrego* **C.** *Czarneckiego* **D.** *Długosza* i. t. d.
Cena egzemplarza oprawnego 1 zł.

Również wyszło moim nakładem dziełko p. t. Świtkowskiego, główniejsze zasady języka francuskiego wydanie trzecie, przerobione i powiększone cena egz. 80 ct. Do tej gramatyki są zastosowane tegoż autora wypisy francuskie do użytku szkół. Wydanie trzecie 1 z. 20c.

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p Krzyżanowskiego 1024 3–52

Dwoch panów

z wyższych szkół lub **dwie panny** mogą dostać mieszkanie oraz i wikt w rodzinie angielskiej. Bliższe uwiadomienie ulica Sykstuska Nr. 32 na dole.
13 9 2–2

Latarnie gospodarskie poprawne rafinowe i olejne szt. po 1 zlr. 60 ct., 1.80 po 2 zlr. 2.20.
Pochodnie naftowe poprawne do nocnej jazdy szt. po 2 zlr. 0 ct.
Rzezaki angielskie do sieczkarń, różnych systemów i wielkości.
Maszyny do rznięcia drzewa opałowego, po 8 zlr
Piece żelazne *Meidingera* i inne do węgla, koksu i drzewa.
Ocyle ostre i tępe, podkowy prasowane **i ufnale styryjskie.**
Zupełna **wyprzedarz** łyżew **niemieckich 25% niżej cen fabrycznych,** polecają: 1377 2–6

Cybulski & Weber

we Lwowie
przy placu Marjackim l. 5, (hotel Langa)

Godne uwagi!

Z dniem 1go stycznia b. r. weszła w życie nowa taryfa clowa, w skutek której wszelkie po 1ym stycznia b. r. sprowadzone towary kolonialne; jako to: 1389 1–4

kawa, herbata, rum, ryż, owoce południowe, korzenia i inne zagraniczne towary

w cenie o wiele podrożeją, gdyż obecnie obowiązująca taryfa w stosunku do poprzedniej znacznie jest wyższą.

Mając wygodę i korzyść moich szanownych odbiorców na oku, zaopatrzyłem handel mój w znaczniejsze zapasy opłacie clowej podpajacych towarów, i polecam takowe, jak długo zapas wystarczy (mniej więcej na pół roku) po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach.

Łaskawym moim odbiorcom składam za udzielone mi dotąd zaufanie, moje szczere podziękowanie, i polecam się nadal łaskawym ich względom; równocześnie zapraszam każdego do korzystania z tej dogodnej sposobności, a najmniejsza choćby próba przekona kupującego o prawdziwości mego powyższego oświadczenia.

W. Marszałkiewicz

we Lwowie, ulica Krakowska l. 6.

Ceny dla przykładu

Cukier najprzedniejszy po 49 i 48 za 1 kilogram.
Kawa gruboziarnista zlr. 1. [illegible] 96. 92. 90. 80. 72. 64 cnt. za ½ kilg.
Herbaty najprzedniejsze po zlr. 4. 3. 2. 1.20 za ½ kilg. i. t. d. i. t. d.

Handel Karola Bałłabana

we Lwowie, ulica Halicka, pod **Złotym kogutem,**
poleca w skutek wielkich zapasów

kawy, herbaty, wina francuskie i szampanskie,
jakoteż wszystkie towary,
podlegające od 1. stycznia 1879 podwyższeniu cła,

po cenach starych,

niekorzystając z tej sposobności, by tylko swoich tak licznych i szanownych gości zadowolnić, gdyż kierując się od początku zasadą: zadawalniałem się zyskiem małym, nie podnoszę i dziś ceny swoich zapasów tak długo, jak długo one wystarczą; a co najmniej do **1. Marca** potrwa.

1 kilgr.	cukru najprzedniejszego w głowie	.	49 ct
1 „	„ drugiego gatunku	.	48 „
1 „	„ w kostkach lub mączce	.	52 „
1 „	kawy St. Jago lub Kuba w gr. ziarnie		2 zł.
1 „	„ złota Jawa	.	2 zł.

a wszystkie inne kawy jak najtaniej. 1261 3 6

Dotąd nieprzewyższone

w swych skutkach leczniczych
na krtań, szyję i płuca,
Fryderyka Koltscharscha



leczenie metodą inhalacji

która używa się bez wewnętrznych medykamentów jedynie zapomocą wdychania balsamiczno, roślinno-mineralnych preparatów. Od wielu lat doświadczono skuteczność tego leczenia we wszystkich słabościach organów oddechowych, a to: **przeciw katarowi płucowemu, rozdęciu płuc, suchotom, [tuberkułom], kaszlowi krwawemu, krwotokowi, kurczom piersiowym, kurczom błon płucowych, zapaleniu błon płucowych, rozdęciu błon, krupowi, katarowi w krtani, zapaleniu krtani, kokluszowi, katarowi nosowemu, katarowi zwykłemu, chrypce, utracie głosu itp.** Pan profesor Dr. Niemeyer dawniej w Magdeburgu w Lipsku poleca takowe w swojem nowo wydanem dziele „Die Lunge" jako stosowny środek przeciw powyższym chorobom. Są również świadectwa, wystawione przez znakomitości medyczne w kraju i zagranicą, do przejrzenia. Bliższe szczegóły o skutecznem użyciu tego wdychania zawiera broszura pana Dr. **K. Czuberki** we Wiedniu, Kohlmarkt Nr 8 specjalnego lekarza chorób organów oddechowych, gdzie także tych aparatów nabyć można.

Ceny:	Aparat inhalacyjny ulepszony	. . . .	3 zlr. 50
	Preparaty balsamiczno-roślinne] na 10 podwój.	. . . .	1 zlr. —
	„ mineralne] wdychań	. . . . .	1 zlr —
	Broszura trzecia poprawne wydanie	. . . . .	— „ 50

Przesyłki uskutecznia punktualnie podpisany przekazem pocztowym lub za zaliczką, włącznie 50 c. za opakowanie. **Friedrich Koltscharsch,**
apt. w Wiener Neustadt.

Wielmożny Panie!
Ponieważ pańska komozycja inhalacyjna w moim katarze tchawicy i opłucnej oddała dobre usługi, upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi jednej dozy preparatów balsamiczno-roślinno mineralnych.
Z poważaniem
Jan Trögner, adjunk leśnictwa
Gurein [Morawa] 21. października 1878.

Do nabycia w aptekach: we LWOWIE u pp. **P. Mikolascha, i Z. Ruckera,** w BOCHNI u p. **Fr. Reissa.** 1347 6–10

Szybką i pewną pomoc znajdą Cierpiący na płuca!

jako to: **cierpiący na tuberkuły,** w pierwszych początkach, tudzież ci, którzy mają zarody do tejże, **w katarach chronicznych** na **kaszel** każdego rodzaju, tudzież dla tych wszystkich, którzy zapadają na słabości **poprzedzające tuberkuły,** na słabości **wycieńczające organizm,** jako: **skrofuły, bladaczkę, niedokrewność, ogólne osłabienie organizmu** itp., niemniej dla **rekonwalescentów,** służy wszechstronnie polecony i przez **znakomitości medyczne we Wiedniu** zbadany

podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop

aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.

Wapienny syrop żelazisty jest **według dotychczasowych doświadczeń jedynym racjonalnym środkiem w słabości tuberkulicznej.** Przysparza organizmowi nieznajdujące się we krwi cierpiących na tuberkuły, w dostatecznej ilości części solne forforanowo-wapienno-żelaziste, pomnaża wytwarzaniu się krwi, podnosi apetyt, potęguje czynność żywotną i wzmacnia przeto cały organizm. W skutek tego ustają po krótkiem użyciu **wapiennego syropu żelazistego nocne poty wycieńczające,** przez rozpuszczenie się flegmy **męczący kaszel,** a przez częściowe osadzenie się wapna w tuberkulach następnie zasklepienie się ran (wyleczenie) a temsamem **ustaje cierpienie** To stwierdzają świadectwa znakomitych lekarzy i liczne podziękowania.

Do pana *Juliusza Herbabny,* aptekarza we Wiedniu.
Cierpiałam dłuższy czas na powszechne osłabienie organizmu, które nieraz objawiało się omdleniem. Spróbowałem przeciw temu cierpieniu użycia pańskiego *podfosforanowego wapienno-żelazistego syropu* i zaraz doznałem *korzystnego rezultatu.* Osłabienie i brak apetytu ustąpiły niebawem i nastąpił stan pomyślny. Nie długo zachorowała moja 17letnia córeczka, a według zdania sławnych lekarzy wiedeńskich było lewe skrzydło płuc zaatakowane. Potemu wywiązało się silne zapalenie płuc, które dzięki Bogu miało przebieg łagodny, lecz siły fizyczne były zupełnie złamane i należało się obawiać złych skutków. *Skuteczne działanie pańskiego syropu wapienno żelazistego* którego sam doświadczyłem, skłoniło mię, zadania także mojej córce. mogę tedy z czystem powiedzieć sumieniem, że ten środek *uratował moje dziecię i utrzymał przy życiu.* Widoczne skutki pańskiego wynalazku, spowodowały mię, że wyrażam panu w mojem i córki mojej imieniu najserdeczniejsze podziękowanie. Przyniósł nam pański *syrop wapienno żelazisty pożądaną pomoc,* mogę go zatem wszystkim tym polecić, którzy cierpią na podobne przypadłości.
Z powtórnem podziękowaniem
Fani Reimer, wdowa po fin. komisarzu powiatowym.
Hietzing pod Wiedniem, 23. marca 1878.

☞ Broszura o dokładnem pouczeniu użycia syropu, dodana jest do każdej flaszki. *Wapienny syrop żelazisty* jest smaczny i łatwy do strawienia i kosztuje flaszka 1 zł. 25 ct., pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie.
☞ Uprasza się żądać wyraźnie „**Kalk- Eisen-Syrop**", wyrabiany przez *Juliusza Herbabny.* 1057 4–14

Główny skład wysełkowy dla prowincji: we Wiedniu w aptece „zum Barmherzigkeit"

J. HERBABNY
Neubau. Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „srebrnym orłem" Zyg. Ruckera i P. Mikolascha, w Krakowie u Ernesta Stockmara, w Brzeżanach u B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego.

☞ Dla miłośników Herbaty! ☜
Handel **J. & W. STACHIEWICZA** we Lwowie
otrzymał

Herbatę wprost z Chin

w oryginalnem opakowaniu paczka pół funtowa 2 zlr. 50 ct.
zarazem poleca
Herbatę *bardzo* **aromatyczną** *i* **dobrego smaku** *funt wagi wi d. po 2, 3, 4. 5 i 6 zlr.*
Proszek z herbaty *pół kilogr. po zł. 1, 1 20 i 2 zł.*
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Z wysokim szacunkiem
J. & W. STACHIEWICZ,
1352 1–? **Lwów, plac Marjacki Nr. 11.**

No. 4711.

Woda Kolońska z etykietą gotycką zielono-złotą
Franciszka Marja Farina

Glockengasse 4711 w Kolonji. jest najprzedniejszą wodą kolońską; na wystawach we Wiedniu 1873 w Kolonji 1875, w Filadelfii 1876 otrzymała taż najwyższe odznaczenia z powodu swej nieprzewyższonej siły i wdzięku.
Dostać można w handlu Franciszka Erlicha i w innych pierwszorzędnych magazynach perfumerji we Lwowie. 4114 6–6

Główny skład u Paul Eckardt

we Wiedniu, III. Heumarkt 7.

Na wystawie w Filadelfii r. 1876 z pomiędzy wszystkich konkurentów świata jedyną nagrodę pierwszą. 1212 7 12



Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach i handlach materjałów aptecznych.

Tran Möllera, wyrabiany we własnych fabrykach na miejscu połowu, na wyspach Lofot (Norwegja) ze świeżych i wyborowych wątrób, ma kolor naturalny bladawo żółty, smaku przyjemnego oliwy, prawie bez zapachu, łatwy do strawienia, nawet na najsłabszy żołądek.

Tran ten bywa w samych fabrykach napełniany do flaszek i opatrzony oryginalnemi etykietami i kapslą, jest zatem jedynym produktem tego rodzaju, nie ulegającym żadnemu fałszerstwu lub jakiejkolwiek innej manipulacji ze strony odsprzedających. Z tego względu dano jest konsumentom wszelka gwarancja, otrzymają bowiem czysty naturalny produkt ze wszystkiemi przymiotami leczniczemi, które okazały się skutecznemi w słabościach piersiowych i płuc, skrofułach, gruczołów osłabieniu itp.

☞ Ażeby usunąć przesąd, który publiczność ma do „tranu brunatnego" medycznie skuteczniejszego, jak bladawo żółty, także nazwany białego gatunku, polecam do uwzględnienia dołączoną do każdej flaszki rozprawę o tranie, tudzież o jego przyrządzeniu i fałszerstwach.

Główny skład we Wiedniu: Paul Eckhardt, III. Heumarkt 7. Cena flaszki 1 zlr.

Skład we Lwowie w apt. p. Zygmunta Ruckera, w Kołomyji w apt. Jana Sidorowicza, w Tarnopolu u F. Jamrógiewicza, w Tarnowie u W. Müldnera i Spół., w Rzeszowie J. Schaitter i Spół., w Przemyślu M. Krug., w Nowym Sączu w apt. Rom. Jakubowskiego, w Jarosławiu J. Rohm apt.

Dywaniki na łóżka od 1 zł. i wyżej
K ce do łóżek od 1 zł. 50 ct. i wyżej.
Kobierce na podłogę, metr od 40 ct. i wyżej.
Białe kretony, doskonałe do prania metr po 29 i 30 ct.
Tapety papierowe od 25 ct. począwszy

polecają

Filip Haas i Synowie,

c. k. uprzywil. 1394 1–15

fabrykanci dywanów i materji na meble,
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

Na karnawał

polecam **kwiaty paryskie, stroje wieczorkowe i weselne.**
Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**
M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1392 1–6

Gwarantowane i wydoskonalone

Strzelby Lefoszówki i Rewolwery

z patentowanej fabryki

M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **A. Dzikowskiego, F. Ehrlicha.** Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i donośność. 1331 5–12

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym
udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota, srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 100 **zł** uiszcza się bez wypowiedzenia.
do 250 zł z 10 **niowem** wypowiedzeniem
„ 500 zł. z 20 „ „
„ 1000 zł. z 30 „ „
Od wkładek — z wypowiedzeniem 90dniowem 8%.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
od 3. do 5. po południu.
1327 1–?

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jakt posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera.

Od wielu lat doświadczony środek dla

cierpiących na gościec, reumatyzm i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: na bole nerwowe i reumatyczne tudzież na rwanie w twarzy, na migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne efektacje serca, przeciw kurczom w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechnemu osłabieniu ciała, drzeniu, osłabieniu muszkułów, bolom w z gojonych ranach, porażeniu itp. skutkuje przez aptekarza
J. Herbabny we **Wiedniu** preparowany

„Neuroxylin."

Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajną skuteczność tego preparatu wypróbowano w **cywilnych i wojskowych szpitalach w wypadkach najuporczywszego gośćca i reumatyzmu**, a w praktyce od dawna zyskał ten środek wzięcie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Do pana **Juliusza Herbabny,** aptekarza we **Wiedniu.**
Pański przewyborny ekstrakt rośliny „*Neyroxylin*", gatunek mocniejszy *uwolnił moją żonę po użyciu tylko trzech flaszek od okropnych cierpień reumatycznych zupełnie i nietylko ustały na zawsze bole, lecz czuje się ona tak dalece wzmocnioną, że nie mogąc przez długie lata chodzić,* teraz bez trudów chodzi. Możesz pan tych kilka słów podać do publicznej wiadomości, gdyż ten fakt mogę z czystem sumieniem każdego czasu potwierdzić. Polecitem pański ekstrakt wielu osobom i wszędzie okazał się dobrym.
Z poważaniem i podzięką *Ignacy Püschel,* nadmlynarz.
Kolomyja 20 października 1878.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit" **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem" Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Steckmara, w Brzeżanach w apt B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 1058 5–14

Mannskraft.
Geschlechts-Krankheiten

POKARM dla dzieci,

dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest
RACAHOUT ARABSKIE
produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.
Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1019 3–10

C. GIANI

C. k. nadworny zakład misterstwa
robót tkackich i haftów
we Wiedniu I. Seilergasse Nr. 10.
Obfity skład paramentów kościelnych.

Wykonanie wszystkich w ten zawód wchodzących robót, jakoto: **chorągwi towarzystw, wstążek do chorągwi, całunów itp.** pod gwarancją najrzetelniejszego i najtańszego wykończenia. *Cenniki i wzory bezpłatnie. Dostawy także za spłatami ratalnemi.* 3966 3–10

WIEN

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.